Nr. 57. Kraków, Niedziela 26 Lutego 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Weigel — Steinbach
i dzienniki wiedeńskie.

Nie ma popularniejszej sprawy nad walkę z fiskalizmem, ale też nic bardziej nie drażni centralistów, niż jej poruszenie. Że fiskalizm austrjacki codziennie tysiączne sposobności nastręcza do walki z sobą, obudza niechęć, narzekanie i skargi, to wiadomo powszechnie, bo system jego zastarzały, zły, nie licujący ani z wymogami nowoczesnej administracji ekonomicznej, ani z aktualnymi stosunkami społeczeństwa; jest on dotąd biurokratyczny, a jako taki jest anomalją w państwie, które zdarło z siebie biurokratyczną rutynę.

Walka z tym systemem konieczna, bo nie unikniona, dopokąd fiskalizm na nowe tory nie wejdzie, ale powinno się do walki występować z bronią właściwie dobraną, aby nie doznać klęski i nie paść, jak rycerz turniejowy wysadzony z siodła.

Dr. Weigel był niestety takim z siodła wysadzonym rycerzem. Zamiast uderzyć w system i wykazać jego wadliwość, zamiast cios w piersi zadać, trzepnął po rękawie i w Wiedniu oskarżał galicyjskie władze skarbowe, a raczej ich naczelnika. Zamiast uzbroić się w zapas argumentów zasadniczych i rzecz illustrować cyframi najświeższej daty, poseł dr. Weigel zabawił się w kazuistykę i nie wyjrzał po za r. 1880. Taką niezręcznością, takim prawdziwie zdumiewającym w ustach jego dyletantyzmem, poseł Weigel fiskalizmowi nawet sińca nie zadał, ale za to skompromitował siebie, a wrogim dla kraju żywiołom dał sposobność do napaści.

Zręcznie skorzystał minister Steinbach z niezręczności posła Weigla i zamiast bronić siebie i systemu fiskalnego, bronił p. Korytowskiego i Galicji. Że to było zręcznie, politycznie, to prawda; ale doniosłość sprawy wymagała głębszej odpowiedzi.

Pan minister Steinbach dobrze wiedział, o co idzie, ale nie brał sobie do serca zarzutów przeciw fiskalizmowi, jeno zarzuty przeciw p. Korytowskiemu wymierzone. Udawał, że niewie co w tabakierze się mieści i o tabakierze mówił, a nie o tabace.

Tryumf nie długi, nie stały. Już prezes Koła polskiego wyłamał wiele liści ze zwycięzkiego wieńca p. Steibacha, a zapewne ktoś od p. Weigla zręczniejszy zamieni chwilowy tryumf p. Steinbacha w klęskę, jeżeli nie ministra, to systemu fiskalnego.

Niefortunne wystąpienie posła Weigla powinnoby nas ostatecznie przekonać, że wzywanie interwencji obcej w sprawach kraju, kończy się zawsze albo sromotną klęską, albo najazdem. Nie najechała nas tym razem Moskwa, jak ongi przez Targowicę wezwana, ale najechały dzienniki wiedeńskie tatarskim zagonem. *N. Fr. Presse* oświadczyła nawet, że Niemcy muszą nieść na nowo cywilizację na Wschód czyli do nowego kraju, bo jeżeli we fiskaliźmie w Galicji takie nadużycia, cóż dopiero w administracji, w sądownictwie, w szkolnictwie! Jeżeli fiskalizm — powiada *N. Fr. Presse* — dotąd centralistycznie urządzony, tak się wypaczył w Galicji, jakżeż wypaczyć się musiała administracja kraju, sądownictwo i szkoła, obdarzone autonomją?

N. Fr. Presse nawoływa, aby odebrać Galicji wszelkie prawa autonomiczne. Otóż musimy odpowiedzieć *N. Fr. Presse* to, czego p. Weigel nie powiedział panu Steinbachowi. Fiskalizm jest zły w Galicji nie mimo tego, że jest centralistyczny ale właśnie dla tego, że jest takim. Jest on zły w Galicji, bo złym jest w całem państwie; jest on zły nie dlatego, że p. Korytowski jest na czele władz skarbowych, ale dlatego, że pan Korytowski musi używać systemu z Wiednia narzuconego, że zastał maszynę fiskalną sfabrykowaną przez centralistów, skrzypiącą i szarpiącą i dopiero zwolna naprawiać ją musi. Fiskalizm jest złem austrjackiem, a nie galicyjskiem. Że poseł galicyjski p. Weigel o Galicji mówił, i czepił się władz wykonawczych galicyjskich, a nie systemu austrjackiego, centralistycznego, to było błędem z jego strony taktycznym, bo wobec takich przeciwników, jak cały zastęp centralistyczno-liberalny, trzeba być zawsze na perfidję z ich strony przygotowanym. Perfidją też jest wystąpienie dzienników wiedeńskich i ono też najwymowniejszą jest odpowiedzią na pytanie, jakie Plener sam sobie zadał na zgromadzeniu swego stronnictwa, gdy mówił: Za co nas nienawidzą inne stronnictwa?

Ciężary publiczne i rolnictwo.

Emigracya ciągła, chroniczna, czy to ruskiego ludu za kordon, czy polskiego do Ameryki, wywołała dyskusję polityków i ekonomistów, dyskusję, która zapewne nie wyczerpie się prędko i nie skończy doraźnie, bo natura rzeczy, faktyczne stosunki, będą ją wciąż podniecały i przedłużały, dopokąd nie ustaną przyczyny emigracyi. Aby je usunąć, trzeba je pochwycić; rzecz to nie łatwa, bo tkwią one głęboko w ustroju społecznym, w stosunkach ekonomicznych, wytworzonych w ostatnich dziesiątkach lat. Kwestja socjalna kułakiem bije w społeczeństwo, ale już i druga kułak zwija, a tą drugą: kwestja agrarna, wyrastająca dość szybko.

Istotnym, prawdziwym, realnym majątkiem społeczeństw jest ziemia. Niezwykły rozwój komunikacji, wzrost przemysłu, wytworzenie papierowego akcyjnego kapitału, zdeprecjonowały, jeżeli nie wartość ziemi, to jej rentowność i zmiażdżyły stan rolniczy. Gdy rentowność kapitału w obrocie handlowym, przemysłowym lub giełdziarskim, bez porównania przewyższa rentowność kapitału w ziemi zawartego, musi z natury rzeczy usuwać się kapitał z ziemi i szukać oprocentowania stokroć zyskowniejszego. To też na stu takich, co chcą sprzedać majątek ziemski, znajdzie się jeden, co go chce kupić, więc trzyma się ziemi każdy, kto musi, a że ona nie może potrzeb jego zaspokoić, traci się zwolna kapitał i coraz więcej wydziedziczonych.

Dodajmyż do tego, że ciężary publiczne głównie zwalają się na barki rolnika. Walory albo nieproporcyonalnie, lekko, protekcjonalnie opodatkowane, albo usuwają się od podatku, gdy ziemia usunąć się nie może. Właściciel kamienicy, jeżeli nie ma lokatorów, podatku nie płaci, a jeżeli zniża cenę mieszkań zniżają mu podatek; przemysłowiec, giełdzista, płacą podatek od rzeczywistych korzyści, ale rolnik choćby miał „jedno ziarno z trzech kłosów“, czy urodzaj, czy nieurodzaj, musi płacić od ziemi, a nie od zysków, które ona mu daje, musi nawet wtedy płacić, gdy ziemia daje mu straty, skoro zboże ma cenę niższą od wartości produkcji. Właściciel większych posiadłości, może zdobyć jakieś uboczne dochody przez zaprowadzenie przemysłu rolnego, ale drobny rolnik, bez kapitału zapasowego, ginie i zginąć musi, jeżeli te stosunki potrwają i gospodarstwo rolne będzie zbytkownym sportem wielkich panów, jak trzymanie koni wyścigowych, urządzanie parków i t. d. Tu i ówdzie będą oazy rolnicze pośród pustyni odłogiem leżących ziem, których nikt uprawiać nie zechce. Drogi żelazne będą łączyły wielkie ogniska przemysłu i handlu, wielkie miasta, ale będą wiodły przez bezludne, zdziczałe odłogi. Oczywiście, że wówczas i te ogniska zgasną, bo gdy nie stanie rolnictwa, i rolników, nie stanie soków żywotnych dla miast.

Jużcić nie będziemy zapewniali, że to już czemprędzej, dziś, jutro nastąpi; wierzmy nawet, że nie nastąpi, bo stosunki wcześniej zmienić będą się musiały, zanim się społeczeństwo samo w taki sposób zadusi, ale logiczne konsekwencje musiałyby takie być, a nie inne, gdyby rzeczy radykalnej zmianie nie uległy. Oto już dzisiaj w Prusiech mamy przedsmak tego, coby kiedyś nastąpić musiało. Komisja parcelacyjna majątków polskich jest w największej stagnacji i jakby ubezwładniona, choćby chciała, operować nie może. W roku zeszłym przeznaczyła komisja do parcelacji 49.094 morgów dobrej ziemi, ale żadnej transakcyi nie dokonano, bo ani jeden wieśniak się nie zgłosił. Wiadomo przecież, jak wieśniak chciwym jest posiadania ziemi, jak ją kocha, jakim trudem o nią się dobija; wiadomo, że warunki nabywania dla wieśniaków nadzwyczaj kurzystne, a jednak nabywców nie ma. Hektar sprzedaje komisya po 845 marek w dwunasto hektarowych parcelach. Nabywca miałby więc zapłacić 10 140 marek w ratach amortyzacyjnych po 406 marek rocznie, przez lat 60, poczem zostałby panem tej ziemi. A jednak nie ma nabywców, bo chłop z dwunastu hektarów (24 morgów) nie może wydobyć dwustu guldenów, czyli czterysta marek na opłatę raty, gdyż stopa podatkowa tak go przygniata, a rentowność ziemi tak mała, że żyjąc najskromniej, pracując najgorliwiej, nie ma nic a nic z tej ziemi, po zapłaceniu podatków.

W krajach przemysłowych, zasobnych w kapitał, chłop utrzyma się przy posiadanej już ziemi, bo znajduje zarobek lepszy, pewniejszy, ale w kraju jak nasz, gdy ziemia się rozdrabnia coraz bardziej, bo mnożąca ludność nie ma się gdzie pomieścić po fabrykach i przemysłowych zakładach, nastaje przeludnienie we wsi, chociaż niema go w kraju i chłop emigruje.

Ciężary gminne, powiatowe, krajowe, państwowe rosną, a cena zboża spada. Przemysł, choćby obarczony, prędzej odbije się podniesieniem cen swego produktu, rolnictwo uczynić tego nie może, wobec konkurencji z Ameryką, nie dającej się zwalczyć. Traktaty handlowe na nic się nie zdadzą. Zawarty z Prusami okazywał niejakie drobne korzyści dla rolnika, ale kroi się traktat Niemiec z Rosją i owe korzyści znikną jak fata morgana.

Rolnictwo zaczyna już tylko wegetować, a cóż potem? Zjawisko w Prusiech z komisyą kolonizacyjną, będzie się powtarzało i z choroby sporadycznie występującej, rozwinie się chroniczna, a z niej najstraszniejszy ze socjalizmów, bo socjalizm głodu, na który nie poradzą już ani ustawy, ani bagnety. Obecna debata w parlamencie niemieckim nad traktatem handlowym z Rosją, będzie może wstępem do poważnego, o wielkim stylu traktowania sprawy agrarnej, a przedewszystkiem do zdjęcia ciężarów z bark rolnika, do zaniechania dalszych faworów dla ruchomego spekulacyjnego kapitału

Z bieżącej chwili.

Rada miasta Pragi wysłała na ręce posła dra Engla petycję do klubu młodoczeskiego ze skargami na praską pocztową kasę oszczędności i dyrekcję telefonu miejskiego, iż dopiero za interwencją Rady miejskiej poczęły na czeskie podania odpowiadać w języku czeskim. Petycja wzywa klub, aby wpłynął na zasadnicze uregulowanie kwestji językowej przez władze wykonawcze, obecnie bowiem istnieje zupełna dowolność i niejednolitość w praktyce odnośnej.

Rada związkowa szwajcarska raz jeszcze przepraszała rząd francuski za skandal bazylejski. Rada wyraża w umyślnej nocie nadzieję, iż Francja zechce sprawę uważać za załatwioną. Tymczasem nowy zatarg już wszczęty. W Neuenburgu podczas strejku poturbowano jakichś zecerów, którzy do związku fachowego nie należeli. Zecerzy ci są z pochodzenia Francuzami. *Inde irae!* Stąd nowa interwencja ze strony szczególnie drażliwej w tej chwili dyplomacji francuskiej.

Figaro zapewnia, iż słynny czek panamski, opiewający na kwotę pół miljona franków, o którego odbiorcy nie chciał Andrieux zeznawać, wypłacony był Rafaelowi Bischofsheimowi, deputowanemu Izby i członkowi Akademji. Nie świadczy to bynajmniej, sądzi *Figaro*, o przedajności Bischofsheima. Bischofsheim pozostawał w ciągłych interesach z Reinachem i łatwo być może, iż kwota pół miljona złr. była spłatą jakiejś należności ze strony banku Reinacha.

Juljusz Ferry wyraził się do jednego z interviewujących go dziennikarzy: Uchwała grup republikańskich senatu jest dla mnie zadośćuczynieniem, jakiego nie oczekiwałem. Senat nie wiele sobie robi z ciążącego na mnie zarzutu niepopularności. Czują senatorowie, iż posiadam dłoń silną, i że jestem człowiekiem, jakiego w chwili obecnej potrzebuje ojczyzna, człowiekiem, który umiał by podtrzymać urok władzy.

Sprawa dyet poselskich w Anglji nie schodzi z porządku dziennego. *Daily News* oświadczają się za wprowadzeniem dyet. Byłby to symptomat ważny, dowodziłby bowiem, iż Gladstone gotów w końcu przychylić się do projektu radykałów. *Daily News* zaprzeczają, jakoby Gladstone był się już stanowczo w tym lub owym sensie oświadczył.

Wniosek rządowy, zakazujący przez czas pewien stwarzania nowych prebend w Walji, przyjęła Izba gmin, odrzuciwszy rezolucję Gorsta (czytaj telegramy) 301 gł. przeciw 245 gł.

W dniach najbliższych odbędzie się wielki meeting radykalny, który poweźmie odnośną rezolucję. Radykałowie żądają 300 funtów szterlingów rocznej pensji dla każdego członka Izby gmin, bez względu na zamożność. Labouchere bronić będzie pomysłu nieco odmiennego. Dyety miałyby być zapłatą dzienną, w kwocie 15 szylingów dziennie. Deputowany miałby przytem bilet wolnej jazdy z Londynu do swojego okręgu.

Interesującą dla czytelnika rzeczą będzie niewątpliwie dokładniejsze obeznanie się z słynnym bilem *homerule*.

W szczegółach wyglądałby, jak następuje:

Od dnia oznaczonego, w Irlandji prawodawstwo spoczywać będzie w rękach trzech czynników t. j. królowej i dwu Izb, Rady ustawodawczej i Zgromadzenia ustawodawczego.

KILIŃSKI

Obraz historyczny w 5 aktach.

4) PRZEZ

JANA ZALĘGĘ.

(Ciąg dalszy).

Sierakowski.

Chwała Bogu!

Hering *(wystraszony)*.

Panie Sierakowski — na miłość boską, co waść mówisz *(ogląda się niespokojnie)*. Gdyby tak kto usłyszał.

Sierakowski.

A niech sobie słyszy. To mi wszystko jedno; „raz kozie śmierć“. Niech mnie wezmą, niech zrobią ze mną, co im się podoba, żebym nie patrzał na to, co się tu dzieje bo się aż bebechy w człowieku przewracają Moskal nam wszedł do kraju, znęca się nad nami, więzi, prześladuje mociubdzieju na każdym kroku, a my nic. — siedzimy jak trusie i pozwalamy sobie kołki ciosać na głowie.

Hering *(ogląda się przestraszony)*.

Panie Sierakowski, na miłość boską — ściany mają uszy.

Sierakowski.

E, idź waść do stu djabłów z tymi ciągłymi strachami. Takiś to pan patrjota, — tak to pan kochasz kraj?

Hering.

Ja kocham, ja bardzo kocham kraj, no ale, co ja teraz winien, że mnie na odważnego nie uczono? i że jak tylko słyszę takie rzeczy, to mi odrazu tak łydki się trzęsą i zęby kłapią, że coś okropnego, bo to z Moskalami panowie nie ma co żartować, oni mają armaty, wojsko, pieniędzy jak lodu.

Sierakowski.

Ale my tu u siebie, na własnych śmieciach. Rozumiesz waść? Żeby tak cały naród się ruszył, tobyśmy ich czapkami zasypali.

SCENA 5.

Ciż i Tykiel i kilku radców.

Tykiel *(wszedłszy zatrzymuje się w głębi i słyszy ostatnie słowa)*.

Ja! — Rychtig gesagt — panie Sierakowski *(ściska mu dłoń)*. Pan to dobrze rzekał „Straszny ożog w dłoni, gdy kto swego broni“. Znacie to?

Jasiewicz.

Z „Krakowiaków i górali“.

Tykiel.

Tak — od Bogusławskiego. Ach, co to jest za interesantny Stück — a jaka wesola *(śpiewa)* Stala panna nad strumykiem i nazwala Jaśka bykiem — ha, ha, ja się grubo śmiał z tego historja.

Jasiewicz.

Widziałem, widziałem, kiedyś w teatrze. Waliłeś pan w dłonie jak z pistoletu.

Tykiel.

Szecki mi bili aplauzy. Es war algemeiner Beifal. Ale bo to jest ekscelentny kawalek. Jak go będą jeszcze dawali, to ja biorem moja żona, moje żeci, szecko — sie sollen alle Freude haben.

Jasiewicz.

Nie będą już tej frajdy mieli.

Tykiel.

Warum?

Jasiewicz.

Bo Krakowiaków grać zabroniono.

Tykiel.

Kto zabronila?

Jasiewicz.

A któżby, jak nie Moskale? — Igelström.

Tykiel.

To nie może być, to nie śmie być — pan se milasz, panie Jasiewicz. — Przeca ja sam widzial na swoja oczy moskiewskie lejtnanty i majora, jak oni se bawili w tyjater na te sztuka i wołali: fora, fora.

Hering.

I muzyki wojskowej także grywają różne marsze z tej sztuki.

Jasiewicz.

Ale teraz już nie będą, bo się Moskaluszki spostrzegli, że tam do nich są różne aluzje w tej sztuce, że ci górale napadający na krakowską ziemię, to niby nieprzymierzając...

Tykiel *(smiejąc się)*.

Ha, ha, verstanden.

Hering *(wystraszony oglądając się)*.

Panie Tykiel, na miłość Boską, ciszej...

Jasiewicz.

To też Moskaluszki zlękli się, żeby ta sztuka nie stała się przypadkiem uwerturą do rewolucji, jak „Wesele Figara“ w Paryżu, i dlatego ją zabronili, i patrjotycznych pieśni z niej śpiewać nie wolno.

Tykiel *(oburzony)*.

Kreutzhimmel! To nam nie wolno w naszy własny kraj śpiewać nasze patrjotyczne Lieder.

Sierakowski *(klepie go po ramieniu)*.

Dzielny z pana patrjota, chociaż Niemiec.

Tykiel.

Ja nie żadna Niemiec. Ja tak dobry Polak, jak pan, jak wszystkie. Ja nie mówila dobre po polski, to wiem; ale ja miala polska serce, ja kochala polska kraj, bo ja jeść polski chleb od dwadzieścia roków, a moja żona echt Polka, poczciwa szlachcianka litewska, moje dzieci do polska szkoły chodzi — szecko po polski. — Wir sind alle Polen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powyżej wymienione instytucje stanowić będą o porządku publicznym i administracji wewnętrznej w Irlandji, orzekać będą o każdej sprawie dotyczącej Irlandji bezpośrednio lub też pośrednio. Cały szereg spraw wyjętym jest z zakresu kompetencji irlandzkich ciał prawodawczych. Nie mogą one orzekać o porządku dziedzictwa tronu, ustanawiać regencji, od nich też niezależnym jest wicekról Irlandji, przedstawiciel królowej.

Nie mają prawa stanowienia o wojnie i pokoju, zawierania traktatów, orzekania o armji czy to lądowej czy morskiej. Nie rozdają orderów, godnosci i tytułów. Z innych pomniejszych spraw, wyjętych z zakresu działania, poruczonego parlamentowi dublińskiemu, zasługuje na uwagę, iż nie posiada wpływu na mennictwo, walutę itp.

Także działalność czysto prawodawcza znacznie jest ograniczoną. Parlament dubliński nie może ustanawiać lub też dotować korporacyj religijnych, i odwrotnie ich rozwiązywać lub też krępować w wolnem wykonywaniu praktyk. Ani przywilejów, ani ograniczeń narzucać im nie może. Nie może nawet mieszać się w sprawy nauczania wyznaniowego, ograniczać swobodę zakładania i utrzymywania szkół wyznaniowych, i nawzajem swobodę uczęszczania do nich.— Podobnież dobroczynność wykonywana w łonie poszczególnych wyznań nie ulega regulatywie ze strony parlamentu dublińskiego.

Organizacja powyżej wymienionych trzech czynników, składających się na „home-rule“, przedstawiałaby się jak poniżej.

Zastępcą i przedstawicielem korony byłby l o r d l e j t n a n t, uposażony prawem zwoływania, odraczania i rozwiązywania ciał prawodawczych irlandzkich, jakoteż i innymi przywilejami, przysługującymi koronie. U boku miałby lord lejtnant, jako Radę przyboczną, mianowany przez królowę, t. zw. komitet wykonawczy Rady tajnej irlandzkiej, rodzaj ministerstwa. Uchwały powzięte przez parlament dubliński za radą owego komitetu wykonawczego byłyby przez lorda lejtnanta sankcjonowane, lub też korona zakładałaby przeciwko nim *veto*.

Irlandzka Rada ustawodawcza składałaby się z 48 radców. Powstaje drogą wyborów. Prawo czynnego wyboru posiadają te same koła ludności, które dzisiaj wybierają parlament. Prawo wyboru biernego — tylko posiadacze ziemscy lub dzierżawcy, o ile płacą podatek roczny większy nad 20 funtów szterlingów. Rada ustawodawcza urzęduje przez ciąg lat ośmiu, i odnawia się w połowie co lat cztery.

Zgromadzenie ustawodawcze składać będzie 103 członków, wybieralnych podobnie jak członkowie dzisiejszego parlamentu londyńskiego.

Po sześciu latach nastąpi znów rewizja ustawy wyborczej, którą wówczas przeprowadzą ciała prawodawcze irlandzkie.

W razie gdyby bil który przeszedł w Zgromadzeniu, Rada odrzuciła, bil nie jest prawomocny. Może go Zgromadzenie uchwalić po raz wtóry po upływie lat dwóch. W razie rozwiązania ciał prawodawczych, nowowybrane Zgromadzenie terminu dwuletniego przestrzegać nie potrzebuje. Bil uchwalony ponownie dostaje się na stół Rady, która w ciągu 3 miesięcy musi go sankcyonować, w razie przeciwnym bowiem oba ciała prawodawcze zbierają się i decydują w ostatniej instancji zwykłą większością głosów.

Wyborcy irlandzcy wysyłają do parlamentu londyńskiego d e l e g a c j ę. Parowie irlandzcy w Izbie lordów, podobnie jak delegaci w Izbie gmin nie głosują w sprawach specjalnie wielkobrytańskich, ani orzekają o podatkach, których nie płaci Irlandja itp. Posiada zaś parlament londyńki supremację w sprawach wspólnych, wyżej wymienionych.

Korespondent *Eclair* z Biarritz dowiaduje się z ust eks-królowej Natalji, iż oboje ex-królestwo serbscy udadzą się w ciągu trzech najbliższych tygodni do Rosji, poczem osiedlą się w Serbji, lub też w świeżo nabytych przez Milana posiadłościach w Zalitawji.

Daily News zaprzeczają pogłosce, kolportowanej przez *Standard* o romantycznem internowaniu emira bucharskiego w Krymie i detronizacji posmarowanej pewną liczbą tęczowych bumażek. I owszem, właśnie z Petersburga wysłał emir do swego wielkiego wezyra pismo odręczne, polecając, aby wielki wezyrat okólnikiem zawiadomił namiestników prowincyj o u z n a n i u p r z e z c a r a p r a w s y n a e m i r a d o t r o n u b u c h a r s k i e g o. Projekt aneksji chanatu bucharskiego rzeczywiście istniał, atoli car do niego się nie przychylił.

Według wiadomości *Standarda* z Shanghai potwierdza się, iż rząd chiński postanowił przeprowadzić połączenie telegraficzne z Pamirem. Zarazem ustanawia rząd chiński w Pamirze stałego rezydenta w tej samej randze, jaką posiada rezydent urzędujący w Tybecie.

Wskutek wyboru kandydata demokratycznego w Dakocie, senat Unji północnoamerykańskiej jest teraz złożony w połowie z republikanów, w połowie z demokratów. Ponieważ głos prezydenta senatu rozstrzyga, mają demokraci sposobność do przeprowadzenia swych pomysłów cłowo-politycznych w duchu protekcjonizmu. Skądinąd ta nieznaczna przewaga demokratów nie ma warunków trwałości, wybiorą bowiem senatorów jeszcze Montana, Waszyngton i Wyoming.

Rada państwa.

Posiedzenie z dnia 24 lutego b. r.

Toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

K a i z l wymienia nowy wypadek germanizacji w najwyższym trybunale kasacyjnym. W myśl patentu cesarskiego z 1850 r. pieczęć najw. trybunału nosić ma napis łaciński. Tymczasem w praktyce najw. trybunał posługuje się pieczęcią niemiecką.

Mowca wdaje się w obszerne wywody, dotyczące uciemiężenia — zdaniem jego — Czechów i uregulowania kwestyj językowych i narodowościowych w monarchji. Załatwienie kwestji językowej byłoby pierwszym krokiem do skonsolidowania stosunków politycznych w monarchii. Jesli zaś minister sprawiedliwości żąda, aby Czesi wystąpili z pozytywnym programem: bardzo dobrze! Jest nim ustawa o narodowościach z czasu ery Hohenwartha.

R o m a ń c z u k utyskuje na zwłokę w wniesieniu budżetu na 1893 r. W następstwie tego wloką się rozprawy nad prowizorjami przez wiele miesięcy. Radby mowca, jeśli już stałego porządku w załatwianiu spraw nie ma, aby przynajmniej na uchwalenie budżetu przeznaczoną była pora ściśle określona. Ostro krytykuje mowca program rządowy, nazywając go martwym noworodkiem. Rząd jednak do programu wielkiej snać wagi nie przywiązywał, choć bowiem dziecię zmarło, macierz zdrowa i jest wszelka nadzieja, iż nie jeden podobny program zrodzi (wesołość). Nie godzi się mowca już dlatego na program rządowy, iż ten zapowiadając reformy w dziedzinie stosunków wyznaniowych, w sprawach narodowościowych radby utrzymać nadal *status quo*. Jeden punkt programu bardzo się mowcy spodobał. Jestto polepszenie bytu warstw niższych. Mowca opowiada o nędzy ludu ruskiego, porusza kwestję emigracji. Kończy słowami nadziei, iż autor „Obowiązków posiadania“ będzie dobroczyńcą ubogich.

Dla G r e g r a jest program większości komedją. Hr. Taaffe chce złączyć w koalicję trzy stronnictwa dążące do różnych celów. Odbywa się to w ten sposób, iż przedstawiciele tych stronnictw zachowują pytagorejskie milczenie o najważniejszych sprawach, obchodzących ich wyborców i zowią to wspólnym programem. Gorzej, iż miesza się w to wszystko koronę. Powaga korony powinna stać powyżej waśni i niesnasek parlamentarnych. Źle się zasługują monarchji ci, którzy radziby wyzyskać koronę dla swoich dążności. W szczególności uderza Gregr na ustęp programu, który dualizm uważa za ostateczne ustalenie organizacji politycznej Austro Węgier. Są to zapatrywania czysto chińskie. Owszem. Państwo jest żywym organizmem podległym ustawicznemu rozwojowi. O to tylko chodzi, aby ten rozwój był zdrowy. W Austrji zaś germanizacja i centralizm są chyba najgorszym środkiem hygjenicznym. Sprowadzają atrofję członków, a hypertrofję ośrodków.

Rozbierając dalej program rządowy, mówca stwierdza, iż Polacy i lewica to syci, którzy chętnie ust nie otwierają. Już nieco inny los konserwatystów i Słoweńców. Ci mają jeszcze wiele do żądania, mówić więc będą. Cóż dopiero jednak czeska większa własność i morawscy staroczesi? Wszakże ci posłowie podczas konferencji delegatów w Pradze głosowali za rezolucją, żądającą wznowienia czeskiego prawa państwowego, reformy wyborczej i równouprawnienia narodowości. Do jednej tylko grupy w parlamencie rząd nawet się nie zwracał: do młodoczechów. Jestto dla nich nader pochlebne, jest pewnym dowodem, iż rząd nawet nie przypuszczał, żeby byli zdolni do grania tej komedyi.

Mowca przechodzi do krytyki obowiązującej konstytucji. Celem tej konstytucji jest centralizm i germanizacja. Szczęśliwi Madjarzy. Są oni o wiele mędrsi od Czechów. Ich prawo państwowe nie było lepsze od czeskiego, ale oni mieli Andrassych, Deaków, Tiszów, podczas gdy czescy mężowie stanu byli szwarcgelberami. Za największy błąd, za klęskę narodową uważa mowca obesłanie rady państwa. Od lat trzydziestu naród czeski pasuje się z następstwami tego fatalnego kroku. Wówczas postawił sam sobie stopę ciemięzcy na plecach. Hańbą były także wybory chabrusowe z 1872 r.— Z konstytucją nie zżyli się zresztą ani Słoweńcy, ani Polacy, choć ci ostatni najlepiej ją wyzyskali na swą korzyść.

Czesi nie są bynajmniej żywiołem przeciw-państwowym. Z jakąż radością powitali dyplom październikowy! Ale zamiast reaktywowania prawa państwowego, po tym dyplomie nastąpiły dyplomy lutowy i grudniowy. Czesi nie przestali jednak być wiernymi poddanymi monarchji. Są oni federalistami, trwają przy osnowie traktatów z koroną czeską. Są Kordelią, odepchniętą córką króla Leara.

Kończy mowca słowami: Cokolwiek dzieje się w tym parlamencie, jak nisko on upada, to Czechów nie wzrusza. Zamknęli się w warownych szańcach prawa państwowego, zimni, obojętni.

P l e n e r w odpowiedzi na mowę Gregra podnosi, iż znowu słyszeć się daje ton ostry wymierzony wprost przeciw konstytucji, podczas gdy w latach 1870—80 osiągniętą już została przynajmniej ta zasada, iż konstytucja w głównych zarysach jest nienaruszalną. Jestto to więc zdaniem mowcy reakcja w życiu politycznem Austrji. — Zbija mowca twierdzenie, jakoby Austrja zmierzała do centralizmu. Owszem. Obecna praktyka jest bardziej federalistyczną, niż konstytucja ludowa z 1861 r., gdyż Rada państwa jest kompetentną jedynie tylko w sprawach określonych §. 11.

Twierdzenie, iż konstytucja szkodzi interesom czeskim jest błędne, któryż kraj tyle zyskał pod względem materjalnym, ile Czechy w latach ostatnich. Urośli w bogactwa Niemcy, ale bardziej jeszcze rodowici Czesi. W końcu mowca wyjaśnia dla czego Niemcy na centralizm czeski z środkiem ciężkości w Pradze, się nie godzą. Czechom brak tolerancji. Dowodem wybór Heinricha do Rady miejskiej praskiej będący policzkiem dla Niemców.

H e r o l d wyjaśnia zmianę tonu w przemowach czeskich tem, iż po 1879 roku spodziewali się osiągnąć w radzie państwa równouprawnienie narodowe, teraz zaś są rozczarowani. Mówiąc o punktacjach ugo gowych, mówca określa życzenia Niemców, jako dążenie do separatyzmu terytorjalno-etnograficznego. Czesi woleliby, aby rozdział był czysto etnograficzny. W sądach sprawy czeskie sądzić winno się po czesku, niemieckie po niemiecku. Senaty czeskie funkcjonować winny obok niemieckich w sądzie kraj. wyższym w Pradze i najw. trybunale kasacyjnym w Wiedniu.

R u s s niezadowolony z tego, iż rząd nie bardzo troszczy się o losy programu. Rząd go chyba nie bierze na serjo. Stwierdza mowca niesłychane spotężnienie narodu czeskiego w ostatnich lat dziesiątkach. Jeszcze Rieger nazwał przed laty myśl założenia wszechnicy czeskiej dziwactwem.

Na wniosek referenta Szczepanowskiego prowizorjum przechodzi w drugiem i trzeciem głosowaniu znaczną większością.

Le Royer i Ferry.

Obecnie cała Francja zajmuje się dymisją prezesa senatu Le Royera i przyszłymi kandydatami ubiegającymi się o to zaszczytne stanowisko.

Dlaczego Le Royer ustąpił? — dotąd nikt o tem nie wie, a wszelkie hipotezy opierają się na dość błędnych informacjach. Sam Le Royer oświadczył, że jest zmęczony życiem parlamentaryzmu, pragnie zupełnie wycofać się z areny politycznej i osiąść na wsi. Dzienniki paryskie, nie zadowoliły się tem i na własny rachunek, wyszukują różne przyczyny i powody. Twierdzenie, jakoby był zmęczony pracą parlamentarną, nie jest prawdopodobnem, gdyż dopiero od roku piastuje urząd prezesa senatu i bardzo się o niego ubiegał. Dziennik *Figaro* utrzymuje, że kobiety odegrały tutaj bardzo ważną rolę i skutkiem waśni i nieporozumień dwóch jego serdecznych przyjaciółek, Le Royer nie chcąc się narazić na skandal, wolał odrazu przeciąć piekielną sprawę i ukłoniwszy się elegancko obydwom damom, postanowił cofnąć się do zacisza domowego i zerwać zupełnie ze światem.

Być może, iż *Figaro* ma zupełną słuszność i w takim razie musimy przyznać wiele taktu panu Le Royer i wypowiedzieć, że bardzo i bardzo rozumnie postąpił. Swoje przyjaciółki osadził na koszu a sam, jak Cyncynat, w ciszy i spokoju zajmie się uprawą roli swoich pradziadów. Nawiasem mówiąc, były prezes senatu, jest zamożnym i posiada liczne obszary ziemi więc przypomnienie światu Cyncynata, nie będzie dla niego ani trudnem ani niemożebnem.

Le roi est mort, vive le roi! Pan Le Royer zniknął z horyzontu, więc musi mieć swego zastępcę. Początkowo wygłaszano nazwiska Magnin'a i Challemel Lacoura, ako kandydatów mających najwięcej danych. Nazwisko Ferry'ego, wymawiano bardzo cicho, bo ogół nie przypuszczał, aby tak zdyskredytowany szef partji oportunistów, śmiał się nawet ubiegać o pierwsze miejsce we Francji, po prezydencie Rzeczypospolitej. Najpoważniejsze dzienniki paryzkie napewno ogłosiły, że Magnin, obecny prezes banku francuskiego posiada zupełne zaufanie swoich kolegów i wybór jego jest zupełnie zapewniony. Nastąpiło jednak smutne rozczarowanie i przy próbnem głosowaniu, Juljusz Ferry, podczas drugiego skrutynjum otrzymał na 151 wotujących 87 głosów. Wyniku tego nikt nie przypuszczał i był niespodzianką nietylko dla publiczności, ale i dla rządu.

Oczom radykalistów przedstawił się duch Banka o którym sądzono, że już z grobu nie powstanie. Pamiętamy dobrze, podczas wyboru Carnota, jak Ferry był niepopularny w całym narodzie. Rzucano nawet kamieniami na niego i była chwila, iż chciał sam ustąpić z widowni.

Obecnie stosunki się zmieniły. Sprawa panamska, jeżeli wielu pogrzebała, to innym wyszła na dobre i poprawiła ich opinję.

Jakkolwiek Ferry ogłosił w dziennikach, iż nie myśli występować przeciwko Carnotowi i Ribotowi, wiemy z praktyki, co znaczą przyrzeczenia dyplomatów i mężów stanu.

Walka między oportunizmem i radykalizmem rozpocznie się na nowo, a że z niej pp. Floquet, Clémenceau, Bourgois *et tutti quanti*, nie wyjdą zwycięzcami, to można także śmiało zaręczyć.

Swoją drogą radykaliści nie tak prędko skapitulują i bój będzie zażarty. Gdzie się dwóch kłóci, trzeci zawsze zyskuje, a tym trzecim, kto wie, czy nie będzie jeden z pretendentów do tronu.

Nie przesądzajmy jednak przyszłości, bo wypadki we Francji biegną rwiącym potokiem i niedługo będziemy czekali na ich rozwiązanie.

Z życia Hohenzollernów

przez

E. NEUKOMM I P. D'ESTRÉE.

(Ciąg dalszy).

Ta osobistość była chodzącą encyklopedją dla Jego Królewskiej Mości. Nie było rzeczywiście kwestji tak zawiłej, której on nie byłby potrafił rozstrzygnąć. Jego pamięć fenomenalna, dorównywała jego erudycji, a co w nim podobało się szczególniej królowi, to jego humor niezrównany, odnawiający się wiecznie przez stan nietrzeźwy.

Obsypywał też ulubieńca Fryderyk Wilhelm zaszczytami i coraz wyższemi dostojeństwami, nie tyle, aby wynagrodzić błazna za jego koncepta, ile w chęci dokuczenia i upokorzenia szlachty, dygnitarzów i uczonych w swojem państwie.

Mianował tedy raz po raz Gundlinga Wielkim Szambelanem, tajnym Radcą w Radzie Państwa i prezydentem w Akademii Wszech Nauk. Były to synekury, nie obowiązujące do niczego, skoro król nie utrzymywał dworu, sam rządy w państwie sprawował, Akademja zaś miała nakazane odbywać posiedzenia jak najrzadziej. Gundling został również wielkim mistrzem ceremonji, ale pod warunkiem, że będzie się ubierał tak samo, jak był ubrany jego poprzednik podczas koronacji Fryderyka I. Berlińczycy mieli tedy dziwne widowisko, człowieka z innej epoki, wlokącego po ulicach i szynkach strój galowy, cały z purpury, bogato złotem wyszywany. Na głowie zaś, chwiała mu się olbrzymia biała peruka z wełny koziej, z niezliczonymi loczkami i puklami, a na wierzchu tejże, siedział kapelusz monumentalny, przystrojony strusiemi pióromi.

Uliczniki, widząc Gundlinga przystrojonego tak dziwacznie i wiecznie zataczającego się na ulicach, pędzili za nim tłumnie, wrzeszcząc na całe gardło: „Idzie błazen królewski!“ a szlachta wzruszała ramionami i odwracała się od pijaka ze wstrętem i obrzydzeniem, myśląc sobie w duchu: „Oto, jak obchodzą się z nami! jak nas poniewierają!“

Gundlingowi wszystko było dozwolonem, nawet najwyższa swawola; czasem jednak odwet za jego złośliwe psikusy, bywał nader bolesny i dawał mu się we znaki.

Pewien jenerał, mszcząc się na Gundlingu za jakiś przycinek dokuczliwy, kazał go pochwycić czterem żołnierzom na moście w Wusterhausen i spuścić na sznurach na rzekę, która była właśnie zamarzła. Rozkaz spełniono niezgrabnie; sznury musiały wysunąć się nadto gwałtownie z rąk spuszczających, którzy byli prawdopodobnie tak samo nietrzeźwi, jak i ich ofiara; dość na tem, że biedny mędrzec przebił lód spadając z góry, i skąpał się po szyję, zamiast usiąść na nim miękko, jak sobie tego życzył jenerał. Z okna zamku król śledził bacznie cały przebieg tej sceny, trzymając się za boki od śmiechu na widok swego mistrza ceremonji, przytrzymanego odłamami lodu, jak kleszczami i krzyczącego w niebogłosy o ratunek.

Innym razem jeden oficer spotkawszy go w szynku jak sztok pijanego wykradł mu klucz szambelański i odniósł królowi. Król udając gniew srogi, przebąkiwał nawet o wyroku śmierci na Gundlinga za zbrodnię obrazy majestatu, widząc jednak przerażenie swego ulubieńca, raczył mu przebaczyć.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych awantur, darował mu król klucz długi na łokieć, a powieszony na szerokiej wstążce niebieskiej, z którym to kluczem niewolno mu było rozłączyć się ani na chwilę.

Wszystko zużywa się na świecie, nawet i humor błazna nadwornego. Nadeszła chwila złowroga, w której Gundling przestał bawić króla. Zaczynał wiecznie o tem samem, o swoich książkach, o swoich pracach... Fryderyk Wilhelm wpadł na nowy pomysł i kazał na dwór sprowadzić drugiego uczonego, profesora Fassmanna, znanego ze swoich dziwactw, jak i z niewyrozumiałości pełnej oporu niepokonanego w kwestjach dotyczących nauk ścisłych.

Od pierwszego spotkania ci dwaj ludzie zaczęli się kłócić. Wystarczało, aby jeden z nich wygłosił zdanie jakiekolwiek; drugi zbijał je natychmiast, walcząc z przeciwnikiem do upadłego. Dzięki gorącym napojom kłótnia zaogniała się coraz bardziej. Wkrótce dzień żaden nie minął, żeby każde posiedzenie nie skończyło się między tymi dwoma bójką, co się zowie, ku najwyższej uciesze zgromadzonych, którzy znaleźli wreszcie rozrywkę, zadawalniającą w zupełności smak wytworny godnego towarzystwa.

Na nieszczęście te zapasy bohaterskie trwały krótko. Gundling zniszczony przez nadużywanie gorących napojów, umarł nagle dnia pewnego. Strata jego okryła żałobą całe zgromadzenie fajczarzy. Król szczególniej był bardzo zasmucony śmiercią swego błazna. Kazał go włożyć do trumny w kształcie beczki, którą toczono aż przed kościół. Za tą trumną niezwykłą szli błazny z dworu saksońskiego, sprowadzeni umyślnie na pogrzeb. Nieśli na kapeluszach krepę długą na dwadzieścia łokci i grali rolę płaczków. Na cmentarzu Fassmann przemówił, wychwalając swojego kolegę; wynosił pod niebiosa jego uczoność i wspomniał po krótce o jego dziełach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MOWA
ks. prałata Chotkowskiego

wypowiedziana

na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła“ w Krakowie
w dzień biskupiego jubileuszu
Leona XIII Papieża, w dniu 19 lutego 1893 r.

(Ciąg dalszy).

Kiedy zaś w XVI wieku podniósł mnich saksoński rewolucję przeciwko powadze Kościoła, wtedy dobrze rozumiał, że cały ten jego bunt nie ostoi się i cała jego nauka nie utrzyma się, jeśli szkoły i uniwersytety nie porzucą t. zw. szkolnej, czyli scholastycznej filozofji św. Tomasza, której zasadniczą podstawą jest ta zasada, że rozum ludzki badawczy ma pewne jasno nakreślone granice przez powagę nauczycielską Kościoła. Obalić te szranki, puścić wodze niczem niekrępowanym dociekaniom, stawić własny podmiotowy rozum przeciwko powadze wszelkiej, a wreszcie przyznać każdemu człowiekowi prawo, że sam sobie może być mistrzem i nauczycielem, że nie potrzebuje nad sobą uznawać żadnej powagi: oto jest cała treść protestantyzmu. Ten bunt rozumu udzielił się niebawem szerszym kołom i za przewodem Karteziusza nawet katoliccy myśliciele poczęli twierdzić, że rozum ludzki w badaniach i dociekaniach swoich, na żadną powagę wyższą oglądać się nie potrzebuje, że granic ani tam żadnych niema dla niego, aż doszli do tego, że wreszcie objawienie Boże i wiarę w to objawienie, jako sprzeczne z rozumem ludzkim uważać zaczęli.

Ale jak za pogańskich czasów, tak i teraz, samopas idąc przez labirynt tajemnic, bez nici Ariadny, którą jest nauka objawiona, musiał się rozum ludzki zabłąkać, aż w t. zw. racjonalizmie, sam zwątpiwszy o sobie, popadł w rozpaczliwe teorje „nieświadomego“ z Hartmannem i do pogańskiego doszedł skeptycyzmu. Zrodziło się niedowierzanie w to wszystko, czego namacać, czego pod skalpel doświadczenia i zmysłów wziąć nie można i zaszło do materjalizmu i naturalizmu, który przed wielkością objawienia Bożego w przyrodzie, nie widzi Boga i dlatego wierzyć w niego nie chce. A ponieważ nie wierzy, więc szydzi z wiary drugich, a sam nie czuje tej morderczej ironji, jaką wypowiedział przed wieki Psalmista Pański, gdy mówi: „Rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga“.

Jak ów ślepy król Lear szekspirowski, macał ściany we własnym domu, szukając wyjścia; jak żeglarze starożytni, nie znając kompasu, trzymali się brzegów, a na szerokie morze puszczać się bali: tak i rozum ludzki, odrzuciwszy odwieczną busolę, kierującą się za gwiazdą polarną światła Bożego rozumu, bez której każdy żeglarz na oceanie życia zabłąkać się musi, szuka tylko w doświadczeniach objawów zewnętrznych, a wyżej się wznieść do przyczyny ostatniej, ani głębiej sięgnąć do istoty bytu nie potrafi.

Więc Leon XIII prawie u wstępu do swej działalności wydaje encyklikę *(Aeterni Patris* 4-go października 1879 r.) i zaleca w niej powrót do filozofji św. Tomasza, której sam jest znakomitym znawcą. A jako na szczytach gór światło dzienne daleko wcześniej jaśnieje, niż w dolinach, tak i teraz najpierw ogarnia katolickich uczonych zdziwienie, potem brzask dzienny świta coraz szerzej, coraz dalej i dziś po latach czternastu zaczynają się z tą filozofią wskrzeszoną przez Leona XIII liczyć nawet ci, którzy jej wcale nieznając, z lekceważeniem tylko o niej wspominali.

Sam Papież zakłada Akademję św. Tomasza w Rzymie (8 maja 1880 r.), wynosi Anielskiego Doktora do godności Patrona wszystkich źródeł chrześcijańskich, rozporządza poprawne wydanie jego pism. Akademie, katedry tej filozofji i wydania się mnożą.

Krótko potem zadziwił ten Papież świat cały rzeczą również nową i niezwykłą.

Od czasu walki z Hohenstaufami przyzwyczaili się nieprzyjaciele Kościoła miotać obelgi na Papieży. Od czasu rewolucji kościelnej XVI wieku stało się to powszechnym zwyczajem. Nie było niegodziwości, którejby bezkarnie nie przypisywano Papieżom, a wymysłom oszczerczym nie było tak dalece granic, że do niedawnych jeszcze czasów śmieli wmawiać w ludzi nawet niedorzeczność, że czasu swego kobieta była Papieżem. Wszystkich zaś tych oszczerstw dowodem najlepszym prawdziwości miało być to, że do archiwów watykańskich był po wszystkie czasy przystęp wzbroniony. Właśnie przed 10 laty, gotował się cały świat protestancki do obchodu 400-letniej rocznicy urodzin Lutra (1883 r.) i można się było spodziewać, że wszystkie stare bajki o Papieżach odżyją przy tych uroczystościach. W takiej to chwili wydaje Leon XIII *breve (Saepenumero considerantes* 18 sierpnia 1883 r.), każe otworzyć olbrzymie i jedyne w świecie skarby archiwalne watykańskie dla wszystkich, którzyby prawdy historycznej szukać chcieli, a uczonych katolickich wzywa do pracy na tem polu i zaleca, jako pierwszą zasadę, żeby się żaden nie lękał wypowiedzieć całej prawdy, bo prawda dopiero zdoła całkowicie wyświecić błogosławioną działalność Kościoła i Papieży.

Za jego sprawą powstaje w Rzymie nowa Akademia dla studjów historycznych; obok niej zakładają swoim kosztem rządy europejskie różne instytuty historyczne. Dziś już nikt nie śmie starych baśni i oszczerstw przeciwko Papieżom powtarzać.

Papieże po wszystkie czasy popierali nauki humanistyczne i sztuk pięknych byli opiekunami, a Kościół katolicki uratował szczątki cywilizacji pogańskiej, starożytne posągi i świątynie bogów pogańskich nawet przechował. Nie czynił tego nigdy, co robiła rewolucja kościelna XVI wieku, że zaczynała wszędzie swe panowanie od tępienia i niszczenia dzieł sztuki, obrazów i posągów. Więc w tych czasach, w których powszechne odzywa się wołanie, że nauka w szkole powinna być praktyczna, prowadzić do łatwiejszego zdobycia chleba, że nauki klasyczne są zbyteczne i niepotrzebne, Leon XIII rozporządza założenie nowej Akademii dla studjów humanistycznych (1886 r.), a podczas gdy znajomość języka łacińskiego, którym niegdyś nietylko uczeni i szlachta, ale i mieszczanie polscy biegle mówili, którym cały świat uczony się porozumiewał, poczyna coraz bardziej ginąć, Leon XIII ma sławę najlepszego stylisty łacińskiego. Co jeszcze osobliwsza, Papież ten, największy może teolog pomiędzy Pa-

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: śś. Aleksandra b. i Nestora; jutro: św. Anastazji p. i Fortunata p.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych. *Niedziela* 26 lutego. O g. 7 w. w teatrze: „Pierwiosnki" Ujejskiego i „Dom warjatów" Laufsa. O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 5 p. p. walne zgromadzenie w „Pracy". — O g. wpół do 8 w. wieczorek muzykalno wokalny w „Pracy". — O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w „Ognisku".

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11 tą a 2-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocą.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 25 lutego.

Nabożeństwo. W kościele OO. Kapucynów w kaplicy Najśw. Panny Loretańskiej dziś o godzinie 8 rano odprawiono wotywę na intencję Towarzystwa związkowej pracowni obuwia w Krakowie. Licznie zebrani rękodzielnicy wznosili modły za pomyślność nowo założonej instytucji.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o 7 wieczorem w kościele św. Barbary rozpoczyna się cykl konferencyj religijnych ks. Załęskiego dla inteligentnej, dorosłej młodzieży. Biletów wstępu (bezpłatnie) można dostać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z Akademji umiejętności. W poniedziałek dnia 27 lutego o godz. 6 odbędzie się posiedzenie komisji do badań w zakresie historji, literatury i oświaty w Polsce. Na porządku dziennym: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza; 2) Program wydawnictw komisji.

Z „Lutni". Niezwykle interesująco i bogato przedstawia się program koncertu „Lutni" zapowiedzianego na dzień 1 marca b. r. W programie czytamy:

1) Beethovena: Septet op. 20, na skrzypce, altówkę, wiolonczelę, kontrabas, klarinet, fagot i waltornię. (Allegro-Adagio-Presto).

2) Verdi: Scena i arja z op. Rigoletto (sopran, śpiew solo).

3) *a* Mozart: Ave verum, *b* Pergolese „O Panie wspieraj mnie" (baryton solo i chór. Chór męzki „Lutni" z towarzyszeniem instrumentów).

4) Lenartowicz: „Wiochna" (deklamacja p. T. Trapszówna).

5) *a* Mirecki „Chłopca mego mi zabrali" (słowa A. Asnyka), *b* Jomelli (1714) „La Calandrina" (ptaszniczka), *c* Szopen: Mazurek (śpiew solo).

6) Händel Sargo (wykona chór skrzypków z tow. organu i fortepianu), 7) *a* Mühlheimer „Mostek" (chór a capela), *b* Koschat „Pasterze alpejscy" (sopran i alt solo z towarzyszeniem chóru męzkiego).

Początek wieczoru o godzinie 7. Bilety do miejsc numerowanych członkowie nabyć mogą w kancelarji „Lutni" (ulica Szpitalna l. 9 I piętro) codziennie od godziny 1 do 4 popołudniu.

Po koncercie odbędzie się w lokalu „Lutni" (ulica Szpitalna liczba 9) wieczorek.

Dla powodzian niepołomickich wysłał delegat p. Laskowski dnia 23 i 24 b. m. transporty chleba. Zawiezione dotkniętym powodzią 300 bochenków. Władze miejscowe i żandarmerja pospieszyły na łodziach z rozdawaniem chleba zalanym wodą mieszkańcom.

† Zmarli. Kornel Wojciech Zubrzycki, generał-major, właściciel orderu żelaznej korony III kl., wojskowego krzyża zasługi, medalu zasługi na czerwono-białej wstędze, medalu wojennego, tudzież kilku zagranicznych orderów, przeżywszy lat 76 zmarł w Krakowie dnia 24 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 26, o godzinie 3 popołudniu, z domu pod l. 15 przy ulicy Poselskiej, na cmentarz miejscowy.

— Józefa Borelowska, siostra onej pamięci Marcina Borelowskiego (Lelewela) dowódcy oddziału powstańczego z roku 1863 i 64, przeżywszy lat 70 zmarła w Krakowie dnia 24 b. m. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy nastąpi w niedzielę dnia 26 o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby pod l. 7 przy ulicy Łazienney.

— Antoni Kolor, słuchacz pierwszego roku medycyny, przeżywszy lat 21 zmarł w Krakowie dnia 24 b. m.

Dnia 26 lutego.

Nabożeństwo za duszę generała Skrzyneckiego i poległych w bitwie pod Grochowem, odbyło się dnia 25 b. m. w kościele OO. Dominikanów, o godzinie 10 rano. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie.

Prezydent dr. Szlachtowski powierzył pełnienie obowiązków komisarza I-go rewiru, panu Teodorowi Kosińskiemu, który od lat kilku pełnił obowiązki sekretarza.

Zygmunt Przybylski z powrotem ze Lwowa zatrzymał się w Krakowie.

Z Dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie. „Dla dogodności podróżujących urządza Dyrekcja ruchu w Krakowie z dniem 1 marca b. r. sprzedaż biletów i ekspedycję pakunków poza dworcem kolejowym w Krakowie w mieszkaniu w biurze p. W. Bujańskiego, Rynek hotel Drezdeński. W biurze tem będzie więc można w czasie od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem kupować bilety od stacji Krakowa, tudzież oddawać pakunki do wszystkich stacyj kolei państwowych lub przez koleje państwowe administrowanych dróg żelaznych w Galicji".

„Należytości za bilety i pakunki obliczać się będą według taryfy oznaczonej dla stacji krakowskiej. Za przewóz pakunków z lokalu p. Bujańskiego w Krakowie do dworca kolejowego będzie p. Bujański pobierał oznaczoną należytość po 40 ct. od każdych poczynających 50 kilogramów bez względu na ilość sztuk przenieść się mających a należących do jednego recepisu pakunkowego".

Z „Akademickiego klubu szermierzy". Dn. 9 b. m. na odbytem w obecności kuratora profesora Kleczyńskiego walnem zgromadzeniu „Akademickiego klubu szermierzy" wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli pp. Władysław Burzyński jako przewodniczący, — Eustachy Lorenowicz jako zastępca przewodniczącego, Feliks Rosner jako sekretarz, Stefan Rosenzweig jako skarbnik, a Juljusz Gawroński, Zdzisław Gumiński i Antoni Lenkiewicz jako członkowie zarządu.

Zebranie pań opiekunek „głodnych dzieci" odbyło się wczoraj o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miejskiej. Uchwalono jednogłośnie nie wydawać obiadów w niedzielę, opierając się na tem, że matki mające w ten dzień czas wolny od pracy mogą same dzieciom przygotować pożywienie.

Zgromadzenie ogólne krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się w sali Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy św. Marka, l. 5, we wtorek dnia 28 lutego 1893 według następującego porządku:

1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego.

2) Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia.

3) Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego posiedzenia t. j. od dnia 3 czerwca 1892 r.

4) Sprawozdanie komisji kontrolującej o zamknięciu rachunkowem wydziału z funduszów Towarzystwa za rok 1892.

5) Wybór dwóch członków komisji kontrolującej na r. 1893.

6) Wybór trzech członków Wydziału.

7) Referat o uprawie porzeczek, agrestów i t. d. do wyrobu wina.

8) referat: „jakich nawozów sztucznych używać należy na wiosnę i z jakimi ostrożnościami je nabywać"?

9) Wnioski członków.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

J. Skirliński
prezes.

Budowa nowego gimnazjum przy ulicy Sobieskiego, rozpocznie się z wiosną b. r. Gimnazjum zajmie przestrzeń do 900 sążni kwadratowych gruntu, któren zakupiono od pana Wentzla.

Odczyt, drugi z kolei, hr. Zygmunta Cieszkowskiego „O znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem", odbędzie się dnia 28 b. m. w sali Sukiennic.

Z Wisły. Dnia 25 b. m. ruszył zator pod Dąbrówką. Poziom wody obniżył się znacznie i woda w niektórych miejscach ustępuje do pierwotnego koryta.

Pod Tarnówką, jak o tem pisaliśmy, zator stoi jeszcze. Woda wskutek tego poprzerywawszy wały zalała wsie Tarnówkę, Łaźnic i Nową Wieś.

Inżynierja wojskowa z p. Regiecem na czele udała się w celu rozbicia zatoru za pomocą środków eksplodujących.

Wysyłka chleba. P. delegat Laskowski wysłał wczoraj popołudniu 150 bochenków chleba dla dotkniętych powodzią mieszkańców Wyciąża.

Z teatru. Wczorajszy benefis zaliczyć należy do bardzo udatnych. Benefisanta, p. Ryszarda Ruszkowskiego, przyjmowano entuzjastycznie. Odkładając szczegółowe sprawozdanie do jutrzejszego numeru zaznaczamy, że gra artystów pod każdym względem wypadła dodatnio — a publiczność opuszczała teatr z żalem. Sala teatralna była wyprzedaną, a nawet orkiestra musiała przenieść się za kurtynę, gdyż jej zwykłe miejsce zajęli wielbiciele talentu wczorajszego benefisanta.

Dziś afisz zapowiada „Pierwiosnki" Ujejskiego, z panną Trapszówną w roli Tosi, i „Dom warjatów" Laufsa. Zmiana repertuaru nastąpiła wskutek nadesłanych listów do dyrekcji, w których podpisani upraszają o wznowienie tych, choć różnych treścią i różnych wartością sztuk, a przecie składających razem jeden z najprzyjemniejszych wieczorów teatralnych.

Panna Melanja Wachtel wystąpi po raz czwarty w „Świecie nudów" Paillerona.

Pani Natalja Siennicka stara się o występy w Warszawie.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Ciesz się narodzie! Podgórze, to podgórze smutne, zalane błotem, zagrożone, co nie daj Boże, wylewem Wisły, nareszcie rozjaśni posępne myśli i odżyje, bo oto na rogach ulic czytamy ogłoszenie, że od 1 marca r. b. rozpoczną się przedstawienia teatralne. Inicjatorem tak radosnej nowiny, jest p. J. Deryng.

Na udało się. Skoro już słońce ciepłemi promieniami ogrzało trochę ziemię, a Wisła zrzuciła z siebie lodową skorupę, Julka Bębenkówna nabrała przekonania, że pierzyny żydom niepotrzebne. Wziąwszy tedy wielki kosz, obchodziła domy po Kazimierzu i sprzątała najobojętniej wywieszone po gankach bety. Niestety, złapana na gorącym uczynku, zmuszona była powrócić do Podgórza, ale nie do domu, tylko do kozy. Prowadzona przez most zdjęta strasznem oburzeniem, kosz ów fatalny rzuciła do wody mówiąc: „wzięło licho krowę, niech weźmie i cielę".

Innego zdania był Władysław Malinkiewicz. Nie dowierzał on przedwczesnemu ciepłu a skoro w czwartek wieczorem spadł świeży śnieg, postanowił zrobić sobie zapas materjałów opałowych. W tym celu wyłamał drzwi komory w domu pod Nr. 136 przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu i zaczął zabierać węgle, zamierzając przenieść je do siebie. Czujny wszakże stróż domu, Malinkiewicza przytrzymał, policja zaś umieściła w ciepłym zakątku policyjnym.

Rękawka. Ponieważ posiedzenie wczorajsze w sprawie omówienia sposobu obchodzenia „Rękawki" zostało przeszkodzonem — przeto wyznaczono nowy termin na dzień 6 marca 1893 r. godzinę 5 po południu.

TELEGRAMY

Dnia 26 lutego.

Berno. Poseł francuski Arago oświadczył członkowi rady związkowej Lachenalowi, naczelnikowi departamentu spraw zagranicznych, iż rząd francuski wobec przeproszenia ze strony rządu federacyjnego szwajcarskiego zrzeka się ukarania w drodze sądowej barwierza materyj jedwabnych Haslera.

Berlin. Ablwardt wczoraj opuścił więzienie.

Paryż. Juliusz Ferry został wybrany 148 głosami na 249 głosów oddanych, prezydentem senatu. Magnin, dyrektor banku francuskiego otrzymał 26 głosów. Prawica oddała głosy Andrzejowi de Kedrel.

Równocześnie demonstrowała Izba deputowanych przeciw wyborowi Ferry'ego. Znacząco wniósł bulanżysta l'Hériore ponownie wniosek radykała Hubbard'a, zmierzający do wprowadzenia głosowania powszechnego przy wyborach do senatu. L'Heriore żądał nagłości. Nagłość została odrzucona 247 głosami przeciw 227 głosom.

Paryż. Rafael Bischofstein przeczy, jakoby znał kiedykolwiek Reinacha, zostawał z nim w stosunkach pieniężnych, a więc mógł był odbiorcą X czeku listy audrieux'owskiej.

Bukareszt. Parlament przedłożył czas trwania sesji do 14 marca b. r.

Bruksela. Odbył się meeting w sprawie głosowania powszechnego. Obecnych było do tysiąca osób. Po meetingu nastąpiły manifestacje uliczne, przyczem zaszło starcie z policją. Policja użyła białej broni, celem rozpędzenia tumultantów. Dwie osoby aresztowano.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 25 lutego.

Grand Hotel. E. Weiss z Wiednia. — A. Kalinka ze Skołyszyna. — A. Krotosyner z Wiednia. — Fr. Alber z Tarnowa. — K. Koczorowski z Poznania.

Hotel Saski. Dr. L. Kurzweil z Josefstadtu. — K. Macewicz z Glinki. — W. Lipowska z Ukrainy. A. Gałęzowska z Paryża. — R. Klose z Zatwarnicy. — Z. Rawita Pruszyński z Podola ros. — St. Dzianott z Gebułtowa. — O. hr. Ponińska z Chuszcz (Wołyń).

Hotel „pod Różą". Ks. Wł. Naturski z Łęk dolnych. — M. de Rosenberg z Dukli. — E. Dunajwa z Dukli. — S. Jasiewicz z Krosna. — B. Krzyszkiewicz z Nienaszowa. — M. Osuchowski z Kutyszcza.

Hotel Pollera. W. Larch z Wrocławia. — L. Politzer z Wiednia. — O. Köhler z Wiednia. Z. Deiches z Wiednia. W. Bzowski z Buska. — K. Bzowski z Droginі.

Hotel Drezdeński. B. D. Mazerkiewicz z Lublina. A. Lax z Wiednia. — M. Schweritz z Wiednia — L. St. Michalski z Radomia. — A. Böhringer, M. Engel, F. Petermichl z Wiednia — Z. Łabędzki z Dublan. — St. Jasiński ze Lwowa.

Kursa krakowskie.

Z dnia 25 lutego 1893.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 75	127 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 80	101 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ „ . . .	13 25	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 25 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.80 do 7.83; na wiosnę 7.66 do 7.68; na maj czerwiec 7.59 do 7.61; żyto na wiosnę 6.70 do 6.71; na maj-czerwiec —.— do —. ; kukurydza na maj-czerwiec 5.17 do 5.15; owies na wiosnę 6.12 do 6.15; rzepak na luty 13.25 do 13.50; nowy rzepak 12.70 do 12.80 Koniczyna biała 70.— do 83.—, za czerwoną 60.— do 78.— za 100 kilo, jęczmień 6.30 do 7.60, słód 5.50 do 6.10.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 15.— do 15.75; Nr. II. 14.75 do 15.50; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75, III. 7.50 do 8.50, otręby 4.55 do 4.65.

Mięso. Wołowe 28.— do 56.—; baranina 34.— do 35.—; nierogacizna 54.— do 64.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 67.— do 68.50; słonina biała bez opakowania 56.— do 56.50; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.40 do 13.60; na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (triest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 25 lutego.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 79.— do 83.—; lepsza 84.— do 87.—; prima 88.— do 92.—.

Trjest dnia 25 lutego.

Kawa za 100 kilogram.: Santos 92.— do 112.—; Fair Average —.— do —.—; Ceylon pg. gatunku —.— do —.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 25 lutego.

Cukier na styczeń 17.40 do 17.75; na maj 17.95 do —.—; Rafinada 36.25 do 36.75.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** $7^{\cdot 5}$ r., 8 r., $10^{\cdot 30}$ r., $9^{\cdot 20}$ w., $10^{\cdot 55}$ w. — W kierunku **Wiednia:** $5^{\cdot 40}$ r., $6^{\cdot 40}$ r., $9^{\cdot 25}$ r., $3^{\cdot 5}$ pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, $5^{\cdot 40}$ r., $9^{\cdot 25}$ r., $6^{\cdot 04}$ w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. $8^{\cdot 50}$ r., $5^{\cdot 50}$ po poł., $7^{\cdot 5}$ w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** $5^{\cdot 50}$ pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., $6^{\cdot 20}$ r., $2^{\cdot 25}$ pop., $8^{\cdot 20}$ w., $9^{\cdot 42}$ w. — Od **Wiednia:** $6^{\cdot 45}$ r., $9^{\cdot 44}$ r., $8^{\cdot 45}$ w., $10^{\cdot 3}$ w. — Od **Warszawy:** $7^{\cdot 33}$ r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8^{45} w. $8^{\cdot 43}$ w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: $6^{\cdot 5}$ r., $1^{\cdot 15}$ pop. — **Z Wieliczki:** $7^{\cdot 15}$ w., z **Tarnowa:** $8^{\cdot 55}$ r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11¼.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 1-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

pieżami, od czasów Benedykta XIV, jest nadto klasyczny poeta łaciński. Wśród prac biskupich w Perugii, wśród prac apostolskich w Rzymie, wśród zamętu i burzy, która szaleje w świecie, śpiewa lirnik natchniony to, czem dusza jego pobożna przepełniona i daje wyraz uczuciom swoim, gdy w jednym z wierszy swoich mówi:

„Sprawiedliwość czciłem: walki i mozolne prace,
Przykre urągania, zasadzki wziąłem jako płacę." [1])

Tak więc najwyższy nauczyciel narodów, który powagę rozumu Bożego wyobraża dlatego, że Bogiem natchniony, najwyższe prawdy głosi, jako nieomylny tychże prawd tłumacz i zwiastun: liczy się Leon XIII nadto jeszcze sam osobiście do największych uczonych i mędrców, do miłośników nauk i tego, co ducha ludzkiego unosi zawsze w krainę wiecznie zielonej wiosny: piękna i sztuki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODEZWA.

Każdego, kto był w Zakopanem, bez wątpienia uderzyła okoliczność, że w parafii około 4 tysiące dusz liczącej, w miejscowości dla swego cudownego położenia rok rocznie kilka tysięcy gości ściągającej, gdzie tyle pięknych domów i will pobudowano, jedyny kościółek drewniany jest tak mały, że nie mówiąc już o gościach, zaledwie piątą część parafjan pomieścić może. Komu jednakże wiadomo, jak biedną jest wogóle ludność miejscowa w tym górskim zakątku kraju naszego, o którym słusznie powiedzieć można, że w nim początek wody, ale koniec chleba, dziwić się temu przestanie. Czcigodny ks. Stolarczyk, dziś już jubilat odczuł od dawna potrzebę nowego większe go Kościoła, lecz znając dobrze stosunki materjalne swych całą duszą ukochanych owieczek, którym wszystkie siły życia poświęcał, a mimo to pragnąc wybudować kościół pomnikowy, któryby obok Gewontu, dzieła Bożego, stanął jako godne dzieło ręki ludzkiej, w którymby nie tylko lud miejscowy ale i wszyscy szukający tutaj, czy poratowania zdrowia, czy też wytchnienia i przyjemności, mogli wielbić wszechmoc Boga, tak silnie z niebotycznych szczytów Tatrzańskich do duszy przemawiającego, nie miał odwagi rozpocząć budowy drogą zwykłej w takich razach konkurencji swoich ubogich parafjan. Naglony jednak koniecznością a ufny w pomoc Bożą, rozpoczął dzieło przed kilku laty przy pomocy składek prywatnych. Pierwszą znaczniejszą ofiarę złożył gorący wielbiciel Zakopanego, nieodżałowanej pamięci dr. Tytus Chałubiński a tak przyspieszył założenie fundamentów. Powoli dzięki darom przybywających tu gości i pracy parafian, którzy oprócz datków pieniężnych z całą gorliwością przyczyniają się robocizną do budowy Pańskiej świątyni, wznosi się takowa w miejscu tak wspaniałem, że zdaje się chyba Bóg sam na przybytek swój je obrał. Dziś mury z samego prawie ciosu, doszły już do znacznej wysokości i funduszem kilku tysięcy złr. możnaby je w bieżącym jeszcze roku wykończyć a nawet i dachem pokryć. Pośpiech tem konieczniejszy, ile że rusztowanie bardzo już osłabione w razie przeciągania budowy musiałoby wkrótce być zastąpione nowem, co znowu znaczny wydatek za sobą pociąga. Wśród takich okoliczności komitet kościelny ośmiela się po raz pierwszy tą drogą odwołać się do ofiarności publicznej, której dowody, kraj nasz acz biedny składa zawsze, gdy idzie o sprawę godną poparcia.

W roku bieżącym obchodzimy rocznicę najsmutniejszego dziejowego zdarzenia, sądzimy więc, że bardzo stosowną jest chwila dla każdego Polaka do ofiarowania choćby małego datku w tym celu, aby w tej właśnie miejscowości w której z trzech części biednej Polski naszej, tyle osób szuka zdrowia i swobody stanęła jak najprędzej świątynia, pod którejby sklepieniem dzieci jednej matki rozdzielone ręką ludzką, lecz zespolone jedną wiarą, łączyły swe modły i łzy u tronu miłosierdzia Bożego. Niechby ten przybytek Boży — wspólnemi siłami wszystkich Polaków i pracą ludu tutejszego zbudowany — świadczył o tem, że stuletni rozdział, stuletnia niedola i ciężkie zapasy z losem, nie ostudziły w nas dawnej, gorącej wiary ojców, nie osłabiły nadziei w lepszą przyszłość.

Świątynia ta wzniesiona na najwyższym punkcie kraju polskiego, będzie jakby pomnikiem narodowym wzywającym zmiłowania Bożego nad narodem na wieki jemu oddanym, będzie wyrazem tej potężnej modlitwy, wyśpiewanej przez ukoronowanego Proroka: *Hi in curribus et hi in equis, nos autem in nomine Domini Dei nostri invocabimus.* (Psalm 19. 8) (Inni w ludzkiej pomocy ufność pokładają, ale my imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy).

Wszelkie choćby najmniejsze ofiary, które w swoim czasie w dziennikach będą ogłaszane, w imieniu komitetu i w zastępstwie obecnie chorego proboszcza ks. Stolarczyka, przyjmować będzie ks Kazimierz Kaszelewski, wikarjusz w Zakopanem.

Komitet kościelny:

Bronisław Schworm, Andrzej Stopka, ks. Kazimierz Kaszelewski.

[1]) „*Iustitiam colui: certamina longa labores*
Ludibria, insidias, aspera quaeque tuli."
Distichon. *Civiltà Cattolica* 21 lipca 1883, p. 140.

Stosunki na prowincji.

Przeworsk, 23 lutego.

Że nietylko stolice naszego kraju, ale i pomniejsze miasta na prowincji obchodziły uroczyście dzień jubileuszu Ojca św. w dniu 19 lutego, — dowodem i nasz Przeworsk, gdzie uroczystość jubileuszowa nie ograniczyła się wyłącznie na solennych nabożeństwach w kościołach tutejszych i salwach moździerzowych, ale przeciągła się do późnej nocy. Wieczorem powtórzyły się wystrzały, a okna w pomieszkaniach zabłysły rzęsistem światłem. Do lokalu Tow. „Gwiazdy" napłynęła liczna publiczność. Ksiądz P. Wenc wypowiedział odczyt o swojej dwukrotnej podróży do Rzymu i o osobie Ojca św. Leona XIII. Nastąpiły śpiewy chóralne i solowe, zastosowane do okoliczności, przeplatane stosownemi deklamacjami i djalogami.

Na zakończenie jeden z akademików odczytał wiersz kompozycji ks prelegenta, z którego przytaczamy końcowe zwrotki:

„O, żyj najdłużej Ojcze nasz Swięty,
Żyj i błogosław narodom swoim;
Otuchy dodaj, dodaj zachęty
Tym, których łzy są dziennym napojem.

Błogosław Polsce, co Tobie ufa,
Twych świętych nauk wiernie się trzyma,
Z Tobą wsɔ cierpi, Twoich rad słucha,
Bez Ciebie dla niej zbawienia nie ma".

Wieliczka 22 lutego 1893.

Dnia 21 b. m. żegnano w mieście naszem starszego zarządcę salinarnego, p. Jana Fertscha, który w tym charakterze przeniesiony do Kaczyki na naczelnika tamtejszych salin.

Że p. Fertsch przez 15-letni pobyt w mieście naszem zasłużył sobie na takie pożegnanie, dowodem tego 78 osób, między któremi kilka ze stron dalszych i serdeczne, z głębi serca pochodzące niekłamane słowa, wypowiedziane przez starostę p. Kurykowskiego, radcę górn. p. Strzeleckiego, burmistrza p. Kocha, adwokata dra Dziewońskiego, nauczyciela p. Michalskiego, starszego mierniczego p. Mialovicha i t. d.

Szereg toas'ów zakończył p. Laguna tradycjonalnem: „Kochajmy się!" Starszy radca górniczy p. Miszke odczytał telegram od ks. prałata Skrzyńskiego z Krakowa, który jako były proboszcz wielicki i prawdziwy przyjaciel górnictwa z powodu słabości nie mógł przybyć na zebranie.

P. Fertsch w serdecznych słowach podziękował zgromadzonym, a wesoła zabawa przy dźwiękach muzyki i śpiewu tut. Tow. śpiewu przeciągnęła się do późna.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Dla pokrycia niedoboru w dochodach Lwowa, postanowiła Rada miejska nałożyć i pobierać w obrębie miasta Lwowa w roku 1893 dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości: 1) trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2) trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od realności, czyli budynków — z wyjątkiem tych, które czasowo w całości, lub częściowo uwolnione są od podatku domowo-czynszowego; 3) trzy procent dodatku do podatku zarobkowego; 4) dwadzieścia procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, od budynków uwolnionych czasowo w całości, lub częściowo z tytułu nowej budowy od podatku domowo-czynszowego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym wraz z dodatkiem nadzwyczajnym nie przewyższa kwoty 500 złr., lub 5) trzydzieści procent dodatku do podatku pod 4. wymienionego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym z dodatkiem nadzwyczajnym przenosi kwotę 500 złr. Do powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebnem jest przyzwolenie Wydziału krajowego.

* Nowy gmach dyrekcji kolei państwowych ma stanąć niebawem we Lwowie. Z wielu stron wniesiono oferty na place pod budowę tego okazałego gmachu. Miejsce dotąd jednak nie wybrane.

* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Mochnacki zawiadomił, że od Stan. Leszczyńskiego, krewnego ś. p. Lenartowicza otrzymał list, odmawiający przewiezienia zwłok nieboszczyka do Lwowa, albowiem rodzina jest zdania, iż spoczywać one powinny w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie, a życzenie listowne Lenartowicza co do pochowania na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie jest zdaniem rodziny bez znaczenia, gdyż Lenartowicz już przed skromność nie mógł wymagać pochowania na Skałce.

Prezydent jednak nie traci nadzieji wobec wyraźnej woli ś. p. Lenartowicza i dlatego zaproponował wybór komisji, któraby się zniosła z delegatami Krakowa, mającymi przybyć dla rokowań. Do tej komisji powołano pp. radców Małeckiego, Marchwickiego, Getritza, Rewakowicza i Szajera.

* W sekcji literackiej Koła literackiego odczytał p. Juljusz Starkel niektóre nieznane dotąd listy ś. p. Teofila Lenartowicza i naszkicował charakterystykę zgasłego niedawno poety, tak w jego życiu prywatnem, jak w kierunku literackim.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Brodach w d. 23 lutego r. b. odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła" pod przewodnictwem prezesa nowego hr. Tyszkiewicza, na którem uchwalono przyłączenie się do Towarzystwa we Lwowie, jako filja. Dalej postanowiono wydać 1000 obligów 4% po 10 złr. r. po 5 latach płatnych dla zgromadzenia tym sposobem funduszu na budowę własnego gmachu.

* W Tarnowie, w d. 17 lutego r. b. odprawiono uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Lenartowicza. Co zaś do obchodu jubileuszu papieża Leona XIII, odbyło się również bardzo pontyfikalne nabożeństwo, a zakończono je korowodem z pochodniami i muzyką pod pałacem biskupim.

* Donoszą z Ispasu na Bukowinie, majętności hr. Cigali, że tam uroczyście obchodzono jubileusz 50-letniego biskupstwa papieża Leona XIII. Miejscowi katolicy, a jest ich około 300, zebrali 21 złr. 63 ct. na rzecz świętopietrza.

* Jak donoszą z Uścia Solnego, że w d. 22 Lutego r. b. ruszył na rzece Rabie utworzony zator lodowy, który nadzwyczaj powolnie się posuwa, a tem samem Raba może wylać się poza brzegi niezmiernie niskie.

* W Peczeniżynie w d. 14 b. m. odbyło się zebranie towarzyskie staraniem Koła miejscowego na rzecz Szkoły ludowej. Obiegają nadto pogłoski, że w Peczeniżynie wkrótce zawiązane zostanie kółko rolnicze.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W dniu 26 lutego b. r. odbędzie się koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego w wielkiej sali Tow. muzycznego z współudziałem orkiestry operowej filharmoników, chóru słowiańskiego pod dyrekcją p. Buchty i śpiewaków opery wiedeńskiej Loli Beeth i p. Greenga.

Program z samych utworów mistrza Żeleńskiego, jest nader urozmaicony.

KURJER WARSZAWSKI

* Redaktor zawieszonego *Dziennika Łodzkiego*, pan Włodzimierz Wisłocki, jako poddany austrjacki, został wydalony z granic Królestwa Polskiego i odstawiony do granicy pod eskortą żandarmów.

* Wiceprezydentem miasta Warszawy, ma zostać radca stanu Alfons Ziętkowski, dotychczasowy starszy referent w biurze jenerał-gubernatora.

* Jeden z mieszkańców Warszawy, pan T., otrzymał w tych dniach list z Teheranu od swego siostrzeńca, zajmującego stanowisko weterynarza przy stajniach władcy Iranu, z którego dowiadujemy się, że szach Nasz-Eddin, zamyśla znów na wiosnę odwiedzić Europę i marszałek dworu p. d'Arien, wyjeżdża już dla urządzenia etapów. W marszrucie znajduje się także Warszawa. Tym razem szach będzie podróżował incognito i zabiera ze sobą tylko sekretarza i czterech służących.

* Pomiędzy innymi środkami zaradczymi, mającymi na celu walkę z cholerą, gdyby się ukazała na wiosnę, projektowaną jest organizacja ruchomych oddziałów sanitarnych, złożonych z lekarza, dwóch felczerów, dwóch dezynfektorów i Siostry miłosierdzia. Oddziały takie będą rozsyłane z czynną pomocą do miejsc zagrożonych.

* Długoletni sekretarz dyrekcji teatrów warszawskich, pan Andrzej Smolikowski, z powodu utraty wzroku, podał się do emerytury. Na jego miejsce, zamianowano Moskala, niejakiego Mikołaja Tomarowskawo.

* Rząd Rosyjski nie mogąc żadną miarą pozbyć się żydów, którym nawet zapewnił niejakie przywileje, używa innego środka mianowicie chce żydów przechrzcić na prawosławnych. W tym celu na przedstawienie prawosławnego biskupa na Litwie Donata, synod rosyjski ustanowił misjonarza w osobie D r e i s e n a, niegdyś wyznania mojżeszowego, żydowskiego rabina, a obecnie prawosławnego. Dreisenowi wyznaczono 600 rubli pensji i dodatek w kwocie 200 rs. na wyjazdy. Sławny ów misjonarz rozpoczął swą misję w Wilnie przez publiczne dysputy z żydami w domu należącym do bractwa św. Ducha. Dysputy bywały nadzwyczaj burzliwe. Prelegent i słuchacze wymyślali sobie najordynarniejszymi wyrazami, kłócili się zacięcie, bo żydzi przychodzili z biblją i świętemi księgami i gromili misjonarza za każdy błąd popełniony w wykładzie. Koniec końcem misja nie powiodła się i dysputy musiały być przerwane. Ostatecznym owocem missjonarskich zabiegów było przejście na prawosławie 38 żydów i to takich, którzy mając rozmaite interesy handlowe tym sposobem zabezpieczyli się od wypędzenia z miasta.

KURJER PARYZKI.

* Wdowa po byłym prezydencie Grevym, znajduje się już w ostatniem stadjum agonji.

* Reporter dziennika *Germinal*, wystosował list do sędziego śledczego Franqueville'a, w którym donosi, że przed kilku dniami, widział się z Artonem w Amsterdamie i rozmowę, jaką miał z nim, niebawem ogłosi drukiem.

KURJER PETERSBURGSKI.

* W okolicach Kijowa dzieją się bezprawia, mianowicie morderstwa i napady. Posądzają o nie niemców, kolonistów. Niedawno, bo w d. 20 października r. z. pozbawiony został życia zarządca dóbr p. Kozarewicz. Ktoś, dotąd niewyśledzony, strzelił przez okno. Podejrzenie padło na niemca, umierający bowiem wyrzekł, padając: „zabił przeklęty niemiec". Podobna zbrodnia miała miejsce w r. b. w majątku ks Gagarina; strzelano do pana A. nadleśniczego, szczęściem strzał nie był śmiertelny.

Przechwałki i obietnice nowych morderstw dopełniają grozy położenia. Zdawałoby się, że nie ma powodu do dzikiej zemsty, miejscowi bowiem funkcjonarjusze postępują z ludnością wiejską i miejską nadzwyczaj taktownie, a za samowolne pustoszenie lasów i wzbronione cięcia nikt tu prawie nikogo nie skarży.

* Moskale widocznie postępowanie rządu pruskiego wzięli sobie za wzór do naśladowania, zmieniają też ciągle nazwy miejscowości w krajach nadbałtyckich. Oprócz Jurjewa i Dzwinina, przybywa znowu U s t i d w i u s k, — ma to zastąpić nazwę miasta D ü n a m ü d e.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Towarzystwa ubezpieczeń w Europie, zorganizowały osobny związek ubezpieczenia podróżnych, udających się na wystawę do Chicago. Związek odpowiada za wypadki nieszczęśliwe, wydarzone w czasie podróży, tak na morzu jak i na wewnętrznych wodach Ameryki. Ułożono też osobny statut, skalę wysokości opłat za ubezpieczenie i wydawanie polic ubezpieczonym.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Handel włosami.* Według sprawozdania konsula angielskiego w Kantonie, wywieziono stamtąd do Europy i Ameryki 80.000 funtów włosów ludzkich. Włosy te pochodzą od złoczyńców, żebraków i zmarłych na zaraźliwe choroby. Konsul angielski zwraca więc uwagę damom noszącym sztuczne włosy.

* *Nowe kopalnie nafty.* W ostatnich czasach powstały kopalnie nafty w Potoku i Taraszówce koło Krosna.

* *Wywóz ubiorów do Królestwa.* Krawiec Lipczyński z Krakowa wysyła do Królestwa ubiorów męskich gotowych przeszło za 10 tysięcy reńskich. Obecnie ta gałęź przemysłu krawieckiego ciągle rozwija się, bowiem wymieniona firma otrzymuje coraz większe obstalunki.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ A l e k s a n d r o w i c z W i t o l d. *Głos i jego kształcenie się w sztuce śpiewu.* Warszawa, nakład autora.

Książka ma na celu obeznanie tych, którzy pragną kształcić się w śpiewie z pierwszemi i nieodzownemi wskazówkami. Oprócz objaśnień czysto wokalno-technicznych, autor jest dobrym doradcą i wyprowadza nie mających wskazówek z błędnego koła nieświadomego użycia głosu, wskutek czego najwybitniejsze nieraz talenty tracą głos przedwcześnie. Książka ta, jako pierwsza w tym rodzaju, zasługuje na uznanie.

ROZMAITOSCI.

Żydzi i kryminalistyka. Sporej wrzawy narobiła w Niemczech praca uczonego prawnika W. Giesego o zbrodniczości żydów. Autor na podstawie niezwykle sumiennych obliczeń statystycznych doszedł do wniosków następujących: Żydzi nie dopuszczają się zbrodni ciężkich, które dają mało zysku, nie zapewniają łatwej bezkarności, a wymagają siły i i odwagi. Natomiast sześciokrotnie (pomijając nawet zdumiewająco drobną ilość żydów w porównaniu z miljonami ludności chrześcijańskiej) przewyższają żydzi chrześcijan w oszustwach, kradzieżach subtelnych, fałszywych upadłościach, słowem, w całej kategorji łotrowstw, niewymagających siły fizycznej. Jeszcze bardziej zdumiewające wyniki zdobył W. Giese na punkcie wykręcania się żydów od kary w sprawach kryminalnych o oszustwo i t. d. Gdy na 100 tysięcy skazanych chrześcijan w Niemczech przypada tylko 88 uwolnień na 1000, u żydów, nie wahających się ani przed krzywoprzysięstwem, ani przed fałszywymi świadkami, umiejących zresztą zacierać ślady, wypada na 100 tysięcy aż 481 uwolnień na 1000.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

39)

(Ciąg dalszy).

Z końcem tygodnia nieznajoma kobieta powiła chłopczyka, dla którego jej towarzysz kolebkę sporządził. Kolebka nie była piękna, za to była wygodna, mocna i miała doskonałe bieguny z drzewa dębowego.

Elżbieta zauważyła od samego początku, że nieznajoma była jakby panią, a jej towarzysz tylko sługą. Choć rozmawiali w języku jej obcym Elżbieta była węgierką – łatwo się tego domyśliła, zwłaszcza że mężczyzna był wciąż na usługach. Starał się o żywność, po którą nie raz musiał iść aż na drugą wieś, znosił drzewo, zamiatał izbę, słowem spełniał najniższe posługi Mimo to miał minę zawsze wesołą i w swoją panią jak w obraz się wpatrywał.

Było to raz nad wieczorem Słońce zachodziło za lasy, zostawiając na niebie łunę krwawą a palącą, liście na dębach zaczynały drżeć, bo od zachodu powiał wietrzyk chłodniejszy, ptactwo po całodziennym upale dzióbki otworzywszy swobodniej oddychało – na górach ujadały psy pasterskie, gdzieindziej słychać było bek owcy zbłąkanej.

W izbie, nad kolebką dziecka pochylona, siedziała nieznajoma kobieta. Chłopczyk spał, matka nuciła mu jakąś piosenkę tęskną i to na niego patrzyła, to ku oknu wzrok zwracała, a na jej twarzy widać było tęsknotę, prawie smutek.

Drugi już miesiąc mieszkała w tej chacie a nie mogła tego się doczekać, który na ziemi był jej wszystkiem.

Nagle pies przed domem zaczął namiętnie ujadać Kobieta głowę podniosła i zaczęła słuchać. Już chciała powstać i przez okno wyjrzeć, gdy w tem drzwi wchodowe z łoskotem się rozwarły i na progu ukazał się mężczyzna słuszny, barczysty, w prześlicznym stroju węgierskim.

Był to okazały brunet, bez brody, z wąsami zuchwale do góry podkręconemi, przy pałaszu i ostrogach.

Na ten widok kobieta więcej może przestraszona, niż zdziwiona, nieco w tył się cofnęła, ale w tejże chwili jej oczy zajaśniały najżywszą radością i ona z okrzykiem: „Prokop! Prokop!" rzuciła się ku wchodzącemu.

— Poznałaś mnie, Oleno, poznała? – pytał — całując ją namiętnie i do piersi tuląc

Długo nie mogła nic odpowiedzieć, taką radość ją ogarnęła i taka moc całusów spadła na jej usta. Dopiero gdy się trochę uspokoiła wzięła męża za rękę i do kolebki go prowadząc, rzekła:

Jakżem cię długo nie widziała!... Czemuś taki zmieniony?

Prokop ramionami wzruszył

— Nie moja wina odrzekł. – Gdy się z ludźmi w niezgodzie żyje, trzeba sobie radzić jak można... Było mi gorąco w tych górach, musiałem więc pociągnąć aż pod Debreczyn, teraz wróciłem, bo się tu znów uspokoiło i przebrałem się za szlachcica węgierskiego, aby w tym stroju łatwiej się przekradać do ciebie.

Chciała na to coś odpowiedzieć, ale w tem chłopczyna zbudził się w kolebce i na nieznajomego mężczyznę oczęta wytrzeszczył Zdawało się, że wszystko już widział i coś rozumiał.

— Prokopie! to twój syn! — kobieta szepnęła i przytuliwszy głowę do jego ramienia wpatrywała się z nim razem w rumianą twarzyczkę swego jedynaka.

Prokop od dziecka wzroku nie odrywał. Pochylony nad kolebką cały w niem utonął. Z początku na jego twarzy malowało się jakby zdziwienie, powoli jednak ustępowało ono miejsca łagodnej radości, która w końcu zmieniła się w słodkie rozrzewnienie.

— Dziecię moje! — szepnął i ręce wyciągnąwszy taki ruch zrobił, jakby je chciał wziąć

Matkę to przestraszyło.

— Poczekaj, ja ci go sama podam! — zawołała. — Ty z dziećmi nie umiesz się jeszcze obchodzić.

To rzekłszy wzięła malca na ręce, pocałowała go raz i drugi, i dopiero ojcu go podała.

— Ale uważaj, żebyś mi go nie upuścił! — przestrzegała

Onby dziecko upuścił! Jakież wyobrażenie miała o jego sercu rodzicielskiem! Prokop wziął syna, a ucałowawszy go ostrożnie, gdyż bał się, żeby mu wąsami co złego nie zrobił, zaczął go łagodnie na rękach kołysać, przyczem coś cicho nucił. Dziecko patrzyło nań z całem zaufaniem. Nawet się zdawało, że się uśmiecha Olena coś mówiła, ale Prokop nie słyszał. Wciąż chodził i dziecię huśtał, póki mu na rękach nie usnęło.

Teraz matka wzięła je łagodnie i nazad do kołyski złożyła.

Blisko po dwumiesięcznem niewidzeniu mieli sobie dużo do powiedzenia. Najpierw on pokrótce odmalował koleje swego życia, starcia z pandurami, wizytę u Rozy Szandora, z którym się spotkał, i mnogie niebezpieczeństwa, z których cało wyszedł, a gdy skończył, rozpiął ubranie na piersiach i zdjął ogromny pas, dukatami wypełniony. Gdy je wysypał żonie na fartuszek, okazało się, że była ich najmniej kwarta.

— Schowajże z innemi — rzekł — bo ja nie mam czasu tem się zająć.

— Gdzie się teraz wybierasz?—Olena niespokojnie zapytała.

— Muszę wracać do moich... oni ztąd o milę czekają.

— W takim razie i ja z tą pójdę!

— Ty? A dziecko?

— Wezmę je w chustkę, na plecy.

— Kobieto! czy cię Pan Bóg odstąpił? A gdzież byś ty z dzieckiem dała radę tym trudom, wśród jakich nasze życie wieczemy? Przypomnij sobie, jak ci było samej...

— Siły mi wystarczą! — przerwała. — Zresztą ja się trzymam tego, coś mówił. Gdy dziecię szczęśliwie na świat przyjdzie — obiecywałeś – wtedy zabiorę cię znowu z sobą. Dziecko zdrowe, jam mocna, bez ciebie żyć nie mogę, ja ciebie nie opuszczę!

Ton jej mowy tak był energiczny, że Prokop się przestraszył. Ona doprawdy gotowa na swojem postawić. A toby było okropne!

— Słuchaj Oleno, nad tą rzeczą trzeba się dobrze zastanowić — rzekł spokojnie. — Nasze życie możemy jeszcze narażać, ale życie dziecka już do nas nie należy... Tobie zdaje się, że największe trudy pokonałabyś z uśmiechem, tymczasem muszę ci otwarcie wyznać, że w porównaniu z tem, co się teraz dzieje, początek naszej hulanki był zabawką. Ledwie się gdzie rozłożym, już nas ścigają Kilku ludzi już straciłem, dwóch mi złapali i powiesili, sam Arwan jest w strachu, bo zdaje się, że i jego mają już na oku. Skutkiem tego coraz rzadziej wybiera on się na zwiady i po największej części nas się trzyma. Wśród takich warunków, Oleno, pobyt twój między nami tylkoby niebezpieczeństwo powiększał.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, pol... w wielkim wyborze: ubrania jelonkowe, kurtki szwedzkie, kamizelki włóczkowe, pończochy i kamasze do polowania.

NA MARZEC. Rozmyślania i nabożeństwa ku czci św. Józefa po polsku i po francuzku
poleca i do przejrzenia chętnie przesyła KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE.

J. LIPCZYŃSKI, KRAWIEC

KRAKÓW, ulica Grodzka L. 3, I piętro, 186 2 10

otrzymał materje oryginalne francuzkie i angielskie na sezon wiosenny i letni.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, ulica Kopernika II.** 2032

Gruntownej nauki języka angielskiego udziela dyplomowany nauczyciel. Wiadomość w Adm. „Kurj. Polsk." w Krakowie.

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi. Lwów Kopernika 11, pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 2031

Pracownia sukien damskich Marji Klause w Krakowie, ul. Szewska 27 (cukiernia p. Szmida). Wykonywa jak najstaranniej, prędko suknie i okrycia. Przyjmuje nauka kroju i szycia. 59 8 30

Przyjmie się dwóch studentów z niższego gimnazjum na mieszkanie i wikt. Na żądanie udzielać będzie nauczyciel domowy lekcyj przedmiotów szkolnych i gry na fortepianie. Wiadomość: ulica Szewska l. 5, drzwi Nr. 24 w Krakowie. 90 1 3

Mieszkanie na pierwszem piętrze, składające się z 5 lub 4 pokoi z przedpokojem, jest od 1 kwietnia b. r. przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 42 w Krakowie do wynajęcia. Wiadomość u portjera. 88 2 3

Willa piętrowa murowana przy Żywcu w bardzo zdrowem, uroczem położeniu, w ogrodzie 2¼ morgowem, z stawkiem i altanami, 5 mórg gruntu wraz z budynkami, jest do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polsk." w Krakowie. 87 2 3

Uczni przyjmuję na stancję. Jako doświadczony pedagog, zapewniam opiekę rodzicielską i pomoc w naukach. Z uczniami konwersacja francuska i niemiecka. Lekcje muzyki udziela na miejscu ukończona konserwatystka. Dla stałych repetycyj i dozoru utrzymuję guwernera posiadającego języki. Cena mieszkania do 40 złr. Wiadomość: ulica Grodzka l. 29, III p. K. Skarbek.

Dom murowany w Rynku w Skawinie, druga stacja od Krakowa, składający się z 7 ubikacyj z ogrodem, od 1go kwietnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Pijarska Nr. 2 u stróża na dole. 91 1 3

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa — poczta Lwów. **Emil Bertemiljan Brajer**, właściciel. **Dr. Wiktor Legeżyński**, lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż zakładu. 83

Sklep z przyborami piśmiennymi i szkolnymi tuż przy szkole do sprzedania, z całem urządzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" we Lwowie. 2056 2 5

Magazyn Dora w Krakowie, (ul. Florjańska l. 45) przyjmuje jak dawniej wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej. 73 6 7

Jedna stancja na dole w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek-Mikołajska Nr. 4 w Krakowie.

Realność z ogrodem przy końcu Czarnej Wsi Nr. 15 zaraz do sprzedania. Wiadomość tamże.

Małżeństwo stanu szlacheckiego, Polacy, w latach 32 i 34, z powodu nieszczęśliwych okoliczności, poszukuje umieszczenia razem **w zamożniejszym domu na wsi lub w mieście przy dzieciach**; mąż jako gospodarz w Paryżu, dla udzielania **języka francuskiego**. Wiadomość u Wgo p. **Karola Bajkowskiego, ul. Karmelicka 42 w Krakowie.**

Potrzeba do marca t. r. **dwóch chłopców** do roznoszenia gazet. Wiadomość w ekspedycji „Kurjera Pol." w Krakowie. 2 4

Kucharka znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, zaopatrzona w dobre świadectwa, poszukuje miejsca do kuchni od 1-go Marca. Zgłoszenia należy przysyłać pod literami **M. P.** do administracji „Kurjera Polsk." w Krakowie. 89 2 3

Trafika do wydzierżawienia. Wiadomość: Biuro fabryczne, Bracka 5 w Krakowie. 85 2 3

OGŁOSZENIE.

W powiecie sandeckim jest do wydzierżawienia na dłuższy czas **cegielnia** zaopatrzona w lokomobile i maszyny najnowszego systemu, nadająca się z powodu odpowiedniej glinki na miejscu do wyrobu dachówek. Cegielnia rzeczona znajduje się w okolicy niezaopatrzonej w tego rodzaju fabrykę, bez konkurencji, a z powodu ożywionego ruchu budowlanego w okolicy i w bliskości kilku zakładów kąpielowych, przynosi znaczne zyski.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w biurze **adwokata Dra Romana Ławrowskiego**, w Krakowie, Grodzka 55. 170 2 3

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.





Pierwsza krakowska

parowa fabryka wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór, l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz). Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej,

969 **po cenach umiarkowanych.** 24 52

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie,
w hotelu „pod RÓŻĄ".
Obiad za 1 złr.
Niedziela d. 26-go Lutego.

ZUP.
Zupa perłowa z drobiu.
Consommé Royal.
Rosół z kaszką fryz.

PRZYST.
Galantyna z pularda.
Muszelka z ryby.
Flaczki po warszawsku.

PIECZ.
Kaczka z sałatą.
Rozbratlowa pûre z kart.
Wołowa Stragonow.
File hamburgskie.

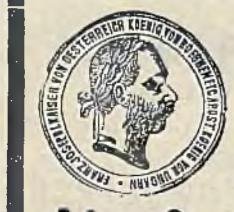
LEGUM.
Dołki z marmoladą.
Makaron włoski z parmezan.
Galaretka szampańska.

Przeziębłe ziemniaki

100 kilo 1 złr. zakupuje Zarząd Gorzelni w Pleszowie.

Zgłoszenia u portjera w hotelu Centralnym w Krakowie, lub wprost do Zarządu Gorzelni w Pleszowie, poczta Pleszów. 206 1 3

Odznaczona srebrnym medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, w Marburgu 1876, tudzież medalem państwowym na wystawie w Krakowie 1887 r.





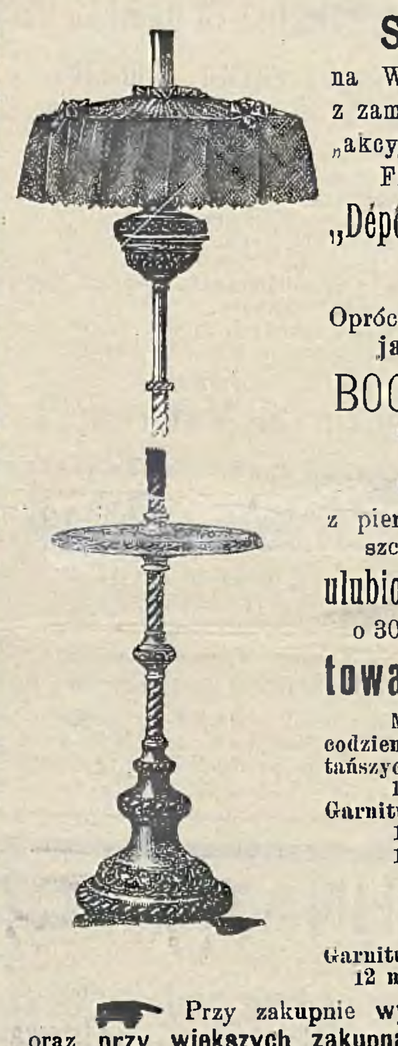
APTEKA POD „KORONĄ" Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, w Rynku głównym l. 22, naprzeciw Ratusza,
pozostająca pod zarządem
JÓZEFA SLECZKOWSKIEGO, magistra farmacji
poleca
ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE, krajowe i zagraniczne, **PRZYRZĄDY i OPATRUNKI CHIRURGICZNE**, Wody mineralne zawsze świeże, Krowiankę zagraniczną, nadto wyroby własne, jak: **WINO chinowe, pepsynowe, rumbarbarowe, Pyrofosforan** żelaza i sody (Leras), puder wybornej jakości i nieszkodliwy. **Regenerateur i pomadę** do barwienia włosów, kremy i inne środki lekarskie i toaletowe oraz mydła złotowe. — **Cenniki na żądanie posyła darmo i opłacony.** — Zamówienia na prowincje uskuteczniają odwrotną pocztą za zaliczką. 48 12 100

W. Bazes w Krakowie

Rynek główny l. 35 (Krzysztofory).

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna



SKŁAD FABRYCZNY FLASZEK

na Wina, Piwa, Szampany, Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła dawniej FRIEDR SIEMENS" w Neusattl i w Dreźnie.

„Dépôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarat à Paris".

Oprócz **szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich** i t. p. firma poleca swój

BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

LAMP

z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak

ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p.

o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich, oraz

towarów majolikowych i bronzowych.

Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najtańszych i tak naprzykład:

12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający
12 szklanek
12 kieliszków do wina
1 karafkę do wody
1 karafkę do rumu
2 kieliszki do wódki
za 3 złr. 80 ct.

Garnitur do mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct., 12 nożyków z trzonkami majolikowemi za 1 złr. i t. p.

Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających), jako też **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat; również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki 69 8 20

PĄCZKI

na żądanie moich Szanown. Gości robić będę w niedzielę, wtorek i czwartek przez cały post.

178 3 10 Z uszanowaniem
Wł. Schmid,
Cukiernia ul. Szewska, Kraków.



Do

Szanow. PP. Rolników.

Przy zbliżającym się sezonie wiosennym proszę uprzejmie Szanow. PP. Odbiorców o wczesne zamówienia potrzebnych maszyn i narzędzi rolniczych, abym był w stanie zamówienia ku zadowoleniu Szanow. PP. Odbiorców wykonać.

Z uszanowaniem.
J. B. Prüwer
192 2 5 w Krakowie.

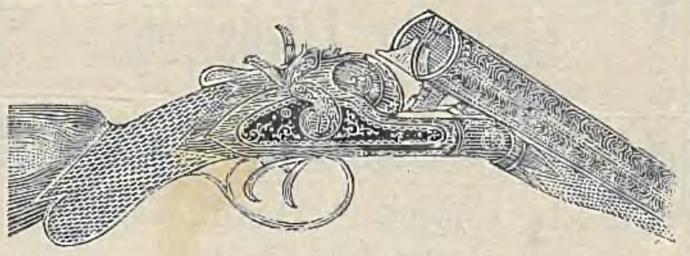


Pierwsze Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

27 12 104 **DYREKCJA.**



GŁÓWNY MAGAZYN BRONI BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 23.
poleca

BROŃ MYŚLIWSKĄ

wszelkich możliwych systemów, z pierwszorzędnych fabryk belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich.

REWOLWERY, PISTOLETY, FLOBERTA
wszelkiej konstrukcji.

PATRONY ostre i ŁUSKI nabojowe
do wszelkich systemów broni.

Wszelkie możliwe **PRZYBORY i PRZYRZĄDY** myśliwskie.
PRZYBORY DO SZERMIERKI najlepszej jakości **OGNIE SZTUCZNE** itp.
PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Uwaga. Wszelkie reperacje i roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa, uskutecznione będą przez fachowego rusznikarza z największą akuratnością, również po cenach najtańszych. 776(22—?)

Warszawska pracownia sukien i okryć damskich

ANIELI PASŁAWSKIEJ

W KRAKOWIE,

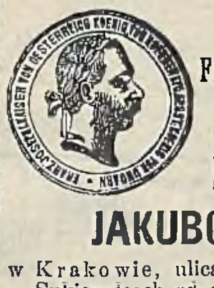
ul. Florjańska 10, I p. (vis à vis apteki p. Wiśniewskiego)

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres tego fachu wchodzące i wykonuje takowe podług najświeższych żurnali francuskich, wiedeńskich i na czas ściśle oznaczony, z czem polecam się JWn. i W. Paniom.

Grubsze roboty wykonują krawcy mężczyźni.

43 4 10 Z szacunkiem **Aniela Pasławska**

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.





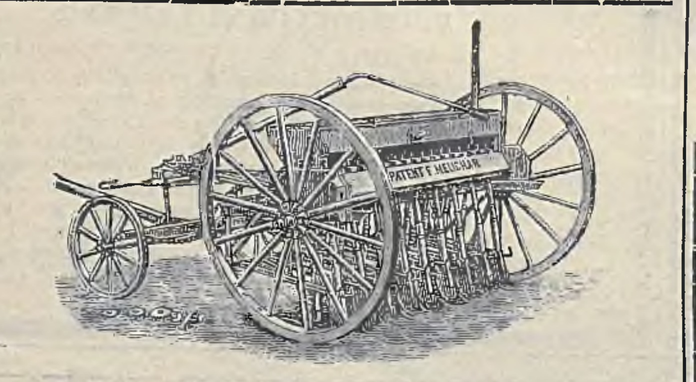
Pierwsza FABRYKA KRAJOWA wyrobów platerowanych

JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, we Lwowie Rynek L. 37.

Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13 tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską. Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.



Siewnik Melichara

powszechnie za najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy uznany.

Wobec zbliżającej się pory siejby, uprasza się uprzejmie P. T. Odbiorców o łaskawe wczesne zgłoszenia, z powodu bowiem już obecnego licznego napływu zamówień, późniejsze zlecenia nie mogłyby być na żądaną porę uskutecznione.

Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

Michał Dornwald w Przemyślu

Generalne zastępstwo siewników FR. MELICHARA dla Galicji i Bukowiny. 2050 3 7

Nasiona do siewów i nawozy sztuczne najlepszej jakości

sprzedaje **po najbardziej umiarkowanych cenach i pod gwarancją** czystości i siły kiełkowania, względnie zawartości

193 ważnych pokarmów roślinnych 2 5

Związek handlowy Kółek roln. w Krakowie.

Nasze koniczyny, lucerna i tymotka **są absolutnie wolne od kanianki.**

Skład nasion i herbaty T. Lewieckiej

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 10, naprzeciw Grand-Hotelu.

Poleca jak corocznie, nasiona roślin pastewnych, **Lucernę** oryginalną francuzką, **Koniczyny, Esparcetę, Seradel'ę, Buraki** gatunków najpowszechniej uprawianych, nasiona wszelkich traw, oraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.

Prócz tego poleca się **SKŁAD WIN** francuzkich znanej firmy pp. Schröder et de Constans (dawniej S. Thadée) w Bordeaux. **Koniaki** oryginalne kuracyjne, w cenie 2 3 i 4 złr. za butelkę oraz **Herbatę** w wyborowych gatunkach po 2·30, 2·80, 3·30, 3·80 Peco 5 złr., Okruchy 1·70 i 2 złr. za ½ klg.

Tamże **skład nawozów chemicznych Stowarzyszenia „Silesia"** poleca wyroby swoje poddane pod kontrolę Stacji w Czernichowie.

Ceny umiarkowane, loco Kraków lub Tarnów; cenniki na żądanie wysyła się opłatnie. 209 1 10

Pierwsza krajowa krakowska fabryka pozłotnicza

E. LEICHT

W KRAKOWIE,

magazyn ul. Florjańska 2 (Hotel Drezdeński), fabr. ul. Pijarska l. 19

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn ram lustrowych z konsolami, listew, karniszów, żyrandoli, świeczników, filarów, podstaw stylowych i t. p. rozmaitych fasonów i wielkości, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, według wybranych modeli.

Również podejmuje się i wykonuje z wszelką dokładnością roboty kościelne, ornamentowania, złocenia sal, apartamentów i naprawia jak najdokładniej antyki.

Z poważaniem
1213 18 52 **E. LEICHT.**

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym

mąkę rogową, superfosfaty itp.

Odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego: **Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go **S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34**, lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel,
187 2 12 **w Krakowie, ul. Mostowa l. 6.**

Znana od lat wielu **RESTAURACJA**
POD GODŁEM

„WARSZAWA"

W KRAKOWIE,

ulica Sławkowska l. 6, I piętro (vis-á-vis hotelu Saskiego),
wydaje
śniadania, obiady i kolacje
zdrowo i smacznie przyrządzone
Ceny przystępne. 1252 11 10

Do wynajęcia

od 1-go kwietnia w cechu rzeźniczym:
I piętro: salon, 3 pokoje, kuchnia i nyża
II piętro: 4 pokoje, salon, kuchnia i nyża.
Wiadomość na miejscu. 205 1 6

PĄCZKI.

Na ogólne żądanie Szanownej P. T. Publiczności będę wyrabiał pączki w czasie postu, dwa razy w tygodniu, t. j. w Niedziele i Czwartki (dwa razy dziennie), tak samo najlepszej jakości jak dotychczas. — Przy **tej sposobności mam zaszczyt podziękować Szanownym moim odbiorcom za łaskawe względy.**

K. Kraiński, Karmelicka 1, w Krakowie.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego